PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 30 (433) SOBOTA, DNIA 8 CZERWCA 1929 ROK IX.

JEŹDŹCY 7-miu NARODÓW W WARSZAWIE

WIELKIE DNI STADJONU ŁAZIENKOWSKIEGO

Dn. 3-go czerwca rano odbyła się druga część „Konkursu ujeżdżania konia".

Należało pokonać początkowo 5 przeszkód ze stępa, kłusa i galopu, co było najściślejszą kontrolą opanowania konia w tak denerwującem go otoczeniu przeszkód. Potem jechało się na 10 poważniejszych przeszkód, ale w ostrem tempie 440-tu metrów na minutę.

I tu zobaczyliśmy duży postęp w wyrobieniu koni. Szczególnie w pierwszej części tej próby, w której chodziło o posłuszeństwo konia, sędziowie mieli trudne zadanie wyłapywania nielicznych błędów. W ostatecznym wyniku zasłużonym zwycięzcą okazał się por. Zgorzelski, 15 p. ul. na Rinaldo, a drugim por. tegoż pułku Piniński na Niedźwiedzicy, 3) por. Szosland, 2 p. ul., (Łaskawy Pan), 4) rtm. Niegowski (Kolenda), 5) por. Naimert (Ład), 6) por. Brodzki (Nelson), 7) por. Czerniawski (Nimfa I) i 8) por. Totjew (Niedola II).

Punktualnie o g. 15 zabrzmiał sygnał dla rozpoczęcia Konkursu Łazienek (międzynarodowy) dla pań i jeźdźców cywilnych. 10 przeszk. wysok. ok. 1.10 mtr.; szerok ok. 3 mtr.; dyst. ok. 342 mtr.; norma 0.52.

Jeżeli co można zarzucić większości uczestników — to zbyt duża ilość zatrzymywań się i omijań przeszkód. Dzisiejsze przeszkody wymagają nietylko dobrego skoku, lecz i dokładnego prowadzenia na nie koni. Najmniejsze zaniedbanie w tym kierunku zwykle jest powodem wszystkich wybryków koni przed przeszkodami.

Jeden tylko koń przeszedł bez błędów pod p-na Chodkiewiczówna (Prosiak) i otrzymał zasłużoną pierwszą nagrodę. 2) p-ni Dolińska (Bohun II), 3) p-ni Sulewska (Doigne), 4) p-ni Kucińska (Nelli), 5) p. Czaplicki (Primus). Wstęgi otrzymały: p-nna Sikorska, p-ni Sulewska i bar. Berg-Micewska (Węgry).

Dalej rozegrano po raz drugi w Polsce, a po raz pierwszy w Warszawie konkurs pewności i wytrzymałości skoku konia. Przy pierwszym błędzie koń zostawał wytrąbiony, a więc wygrywał koń, który pokonał największą ilość przeszkód bez błędów. Ciekawa to próba.

Konstrukcja konkursu, choć zupełnie nowa u nas i początkowo mało zrozumiała dla widzów, zainteresowała publiczność, która w ogromnem podnieceniu śledziła za emocjonującym jej przebiegiem.

Wygrywa tu zeszłoroczny triumfator amsterdamskiej Olimpjady, Czech, mjr. Ventura na Eliot, pokonywując 25 przeszkód i robiąc na ostatniej pół punkta karnego; 2) Francuz, por. Gudin de Vallerin na Vermouth (też 25 przeszkód i 2 p. k.), 3) Francuz, por. Clave (Quinine 23 i 4), 4) Czech, mjr. Ventura (Dravna 22 i pół), 5) Francja, rtm. de Vienne (Sedusant, 21 i 2), 6) Francuz, por. Clave (Le Trouvere, 17 i 3), 7 i 8) Francuz, por. Gudin de Vallerin (Moise 15 i pół), Włoch, rtm. Male (Bufalino, 15 i pół) i Francuz rtm. de Vienne (Perigord, 15 i pół). Wstęgi: Amerykanin, por. Thomson (12 i pół), Włoch, mjr. Borsarelli (11 i jedna czwarta) i rtm. de Vienne (12 i pół).

Dorocznym zwyczajem nagrodę honorową ofiarowała p-ni Cullon.

W trzecim dniu konkursów dn. 5.VI od rana jest zimno, a tor miejscami wilgotny. Około południa jednak rozpogadza się i do wieczora pogoda nie robi żadnych niespodzianek.

Dzień ten stał pod znakiem konkursów szybkości. Przed południem rozegrano serję krajową im. wojewody Wł. Jaroszewicza o nagrodę honorową, ofiarowaną przez barona Aleksandra Roztockiego. 12 przeszkód wysok. ok. 1.20 mtr. i szerok ok. 4 mtr. Startowało 57 koni.

Należy nadmienić, iż konkursy szybkości nie należą do krystalicznie sportowych. Ponieważ przy ocenie koni jest przyjmowana i ich szybkość i częste pokonywanie przeszkód, które stale wzajemnie się zwalczają, na początku konkursu jeźdźcy nie wiedzą, jak się ułoży próba i jak należy jechać: na szybkość, czy na czystość. Dlatego też najczęściej wygrywają ci, co mają szczęście być w ostatniej kolejce. W sezonie są jednak rozgrywane dwa takie konkursy (krajowy i międzynarodowy), gdyż są one wielką atrakcją dla widzów, a w jeźdźcach rozwijają śmiałość wraz z błyskawiczną decyzją.

Serję krajową wygrał por. Korytkowski na Ostrym, przebywając dystans 940 mtr. w 1:57, 2) por. Gzowski (Bertram — 2:01), 3) por. Zgorzelski (Rinaldo — 2:04), 4) ten sam jeździec na Muma, 5) por. Najnert (Ład), 6 i 7) rtm. Kuźmiński (Lump), ppor. Łuszczewski (Lancet), 8) por. Korytkowski (Rata), 9) por. Dąbski-Nerlich (Sun-Beam), 10) por. Zgorzelski (Lechar); wstęgi otrzymali: ppor. Łuszczewski, por. Kałusowski, ppor. Pohorecki, por. Biliński, rtm. Łączyński i por. Gzowski.

W serji międzynarodowej, która rozpoczęła się o g. 15, przy zapełnionych trybunach, flaga polska już na samym początku konkursu uniosła się na maszcie zwycięzców i pozostała tam do końca. 1) por. Kulesza na Madżi, przebywając tę samą co w krajowym konkursie przestrzeń 940 mtr. w 2:11,6. Gorszy czas został osiągnięty z powodu daleko wyższych, niż w krajowej serji przeszkód. 2) Rumun, mjr. Constantinescu (Arta — 2:13:6), 3) Włoch, ppłk. Forquet (Capinera — 2:13.4), 4 i 5) w 2:18, rtm. Skupiński (Narcyz) i Francuz, por. Gudin de Vallerin (Moise), 6) rtm. Królikiewicz (Dream —2:19), 7) Francuz, por. Rolland (Sage — 2:22). Wstęgi: Włosi — rtm. Lombardo (Bacce) i rtm. Lequio (Trebecco i Galantin). Czech — rtm. Kowalewskii (Cromwell), rtm. Trenkwald (Zefer), rtm. Lewicki (Karny).

Konkurs ten, im. ś. p. Fryderyka Jurjewicza, tego wielkiego działacza na polu rozwoju hodowli i rodzimych sportów konnych, był uposażony przez panią Fryderykową Jurjewiczową w nagrodę honorową w postaci fotografji swego męża w cennej oprawie.

Na zakończenie dnia rozpoczęto konkurs potęgi skoku im. Prezesa T-wa Janusza ks. Radziwiłła. 8 przeszkód wysok. ok. 1.20 — 1.60 mtr., szerokości ok. 5 mtr., szybkość 300 mtr. na m. O ile poprzednie dwa konkursy wymagały od konia szybkości, połączonej z wielką zwrotnością, ten był przeznaczony do wypróbowania potęgi konia. Przeszkody, ustawiono wysokie i szerokie, lecz na linjach prostych, by ułatwić koniom zadanie, wykazania całego zasobu swych sił.

Startowało 24 konie, przeszło bez błędów 13, w których liczbie nie zabrakło przedstawicieli wszystkich uczestniczących narodowości.

Niestety, z powodu spóźnionej pory, rozgrywki odłożono na następny dzień.

Leon Kon.



Barwna grupa oficerów 13-tu armij Europy, zgromadzonych w szampjonacie szermierczym w Budapeszcie.

CRACOVIA CZY WISŁA

przed walką dwu starych rywali krakowskich

Krakowskie derby piłkarskie Cracovia — Wisła, nie straciły nic na swej aktualności. Walka starych rywali o prymat Krakowa wywołuje stałe podniecenie umysłów, objawiające się w dyskusjach i rozważaniach szans niedzielnych przeciwników w zawodach o mistrzostwo Ligi.

Popularność Cracovii, mimo częściowego zaniku, powstałego z powodu jej ostatnio słabszej formy, utrzymuje się głównie między starszą generacją, pamiętającą jej świetne wyczyny ubiegłych lat, natomiast popularność Wisły jest nowszej daty, rośnie jednak widocznie w miarę coraz piękniejszych sukcesów mistrza Ligi.

Nie dziw więc, że Kraków, posiadając dwie tak świetne reprezentantki w Lidze, emocjonuje się wybitnie przed każdym meczem tych najstarszych rywali i najzacięszych zawodników na boisku.

Najbliższe zawody nie stoją, niestety, pod szczęśliwą gwiazdą. Obie bowiem drużyny nie będą mogły stanąć do walki w swych pełnych składach. Wiśle brak będzie obrońcy Skrynkowicza, braki Cracovii są jeszcze boleśniejsze, bo w niedzielę zastąpić będzie trzeba Chruścińskiego i Zastawniaka I. Wisła, dzięki swoim dobrym rezerwom wstawi do pomocy rutynowanego już Bajorka, przesuwając do obrony Makowskiego, natomiast Crac. trudno będzie zastąpić Chruścińskiego równorzędnym graczem, gdyż nie jest nim ani Seichter, ani też ewentualnie Mysiak, grający dotychczas stale na skrzydle pomocy.

Przypuszczalny skład drużyn:

Cracovia: Szumiec, Lasota, Zastawniak; Ptak, Seichter (Mysiak), Mysiak (Seichter); Kubiński, Rusinek, Kałuża, Kozok, Sperling.

Wisła: Koźmin (Ketz); Pychowski, Makowski; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Czulak, Reyman I, Kowalski, Balcer.

Siły obu bramkarzy uważamy za jednakowe. Nieznacznego plusu w obronie dopatrujemy się u Wisły, ze względu na brak rutyny u Lasoty. Znaczną jednak przewagę posiada mistrz ligi w swej znakomitej pomocy, która, mimo braku Makowskiego, jest najlepszą linją tej drużyny. Przewaga ta uwidoczni się napewno na najważniejszej pozycji w drużynie, na środku pomocy, gdzie znakomity Kotlarczyk I — dzisiaj bezsprzecznie najlepszy środek pomocy w Polsce — nie będzie miał równorzędnego przeciwnika. Wprawdzie Seichter posiada wiele ambicji i dużo twardości w obronie, nie dorównuje jednak swemu vis-a-vis ani w celowości podawania piłek swemu atakowi, ani w ruchliwości, lub też w grze głową. W dwóch ostatnich punktach mógł jedynie konkurować z Kotlarczykiem Chruściński brak jego daje już pomocy Wisły wyraźną przewagę. Naogół zatem tyły Wisły uznać należy za silniejsze od tyłów Cracovii.

Wręcz przeciwnie przedstawia się sytuacja w ataku. Tutaj widzieliśmy ostatnio spadek formy ataku Wisły, natomiast wyraźny wzrost siły uderzenia ataku Cracovii, którego skuteczność przez pozyskanie Kozoka znacznie wzrosła.

W Kałuży posiada Cracovia ciągle jeszcze niezrównanego technicznie i taktycznie dyrygenta, w Kozoku przypuszczalnie tak długo oczekiwanego strzelca. Kubiński i Sperling utrzymują się mniejwięcej na swoim normalnym poziomie, co przy ich wielkich umiejętnościach wiele zaważyć może. Najsłabszym punktem jest Rusinek, który jednak przy odpowiedniej ambicji nie powinien wypaść z ram ogółu.

Spadek formy ataku Wisły najwidoczniejszy jest u Balcera, częściowo także u Reymana i Adamka, chociaż ten ostatni wykazuje obecnie podniesienie się formy. Kowalski za powolny, najgroźniejszym w sytuacjach podbramkowych może być Czulak.

Sytuacja przedstawia się zatem tak, że niedzielne zawody powinny wykazać walkę lepszego ataku Cracovii z lepszymi tyłami Wisły. Czy atak Cracovii potrafi się przebić przez te linje mistrza, względnie czy słabsze tyły Cracovii potrafią utrzymać mniej groźny atak Wisły, trudno przewidzieć. Forma papierowa i niedzielny skład Cracovii przemawiają naogół za Wisłą, uwzględnić jednak należy, że Cracovia, grając na swoim boisku, posiada wielką podporę moralną.

Poznań ma szczęście do wysokich wyników w spotkaniach międzypaństwowych. Dowody tego mecze: z Finlandją, U. S. A. i ostatni z Węgrami.

Skład Ł. K. S. na mecz z Warszawianką będzie następujący: Mila, Gałecki, Cyll, Jasiński, Kubiak, Trzmiela, Śledź, Jańczyk, Król, Sowiak i Durka.

Warta grać będzie z Polonią w następującym składzie: Fontowicz, Śmigiak, Flieger; Szerfke I, Wojciechowski Przykucki; Radojewski, Kmiola, Szerfke II, Przybysz i Rochowicz.

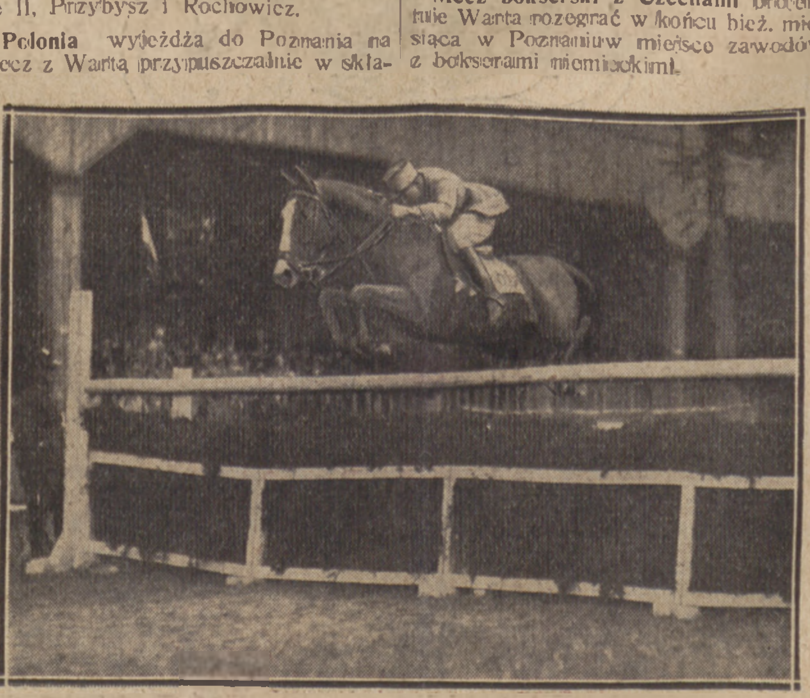
Polonia wyjeżdża do Poznania na mecz z Wartą przypuszczalnie w składzie następującym: Kisieliński (Keller); Miączyński, Bułanow; Seichter, Jelski (?), Nowikow; Gumowski, Suchocki, Szczepaniak, Ałaszowski, Biedrzycki.

Warszawianka wystawia na mecz z ŁKS-em, który odbędzie się dn. 9-go czerwca o g. 5.30 pp. na boisku Legji, skład następujący: Domański, Zarzecki, Wróblewski; Torlecki, Wielgusiak, Hahn; Hasselbusch, Jung, Zwienz II, Szenajch, Materski.

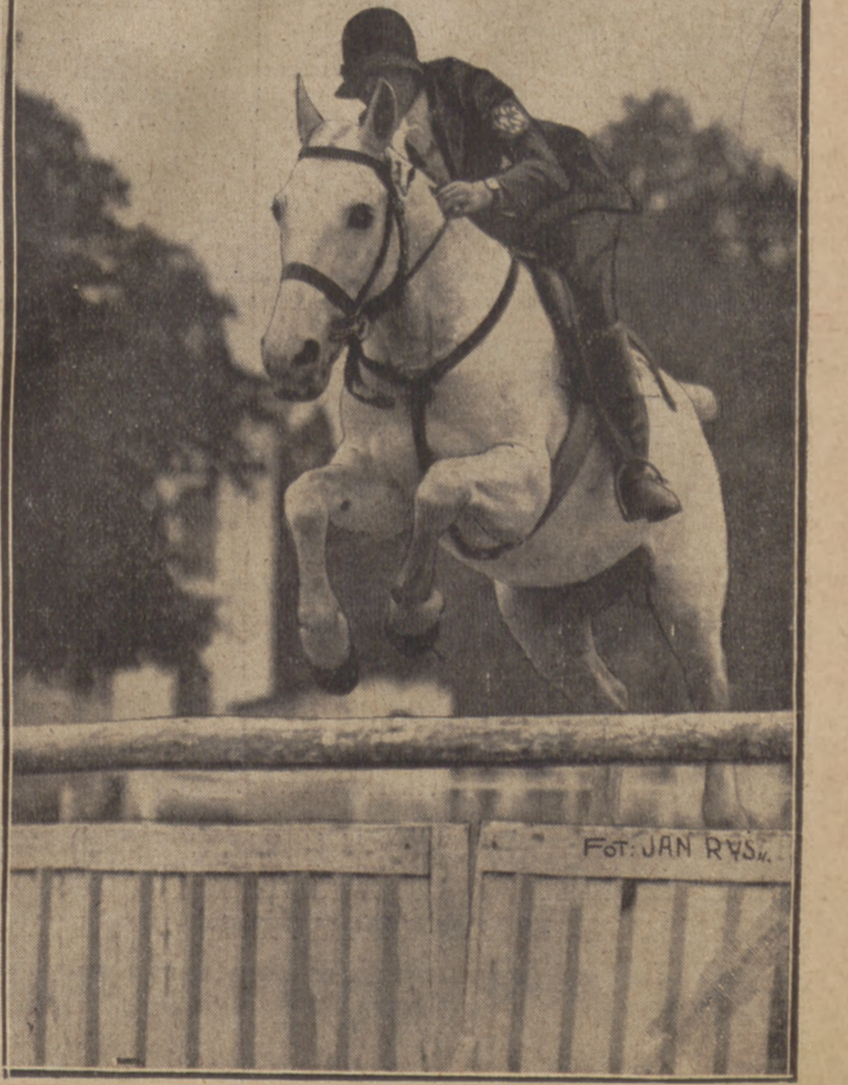
Mecz bokserski z Czechami projektuje Warta rozegrać w końcu bież. miesiąca w Poznaniu w miejsce zawodów z bokserami niemieckimi.



RTM. LEQUIO NA GALANTIN



POR. GUDIN DE VALLERIN NA VERMOUTH



PANNA CHODKIEWICZÓWNA NA PROSIAKU

W OGNIU WALK LIGOWYCH

Sześć meczów na boiskach Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Królewskiej Huty

Dzień 9 czerwca przyniesie po jednoniedzielnej przerwie, spowodowanej meczem z Węgrami, aż sześć spotkań ligowych. Jedynie Garbarnia nie weźmie udziału w tej generalnej batalji i będzie miała czas na rozpamiętywanie swego cennego sukcesu nad Legją, oraz wspaniałego występu Pazurka w reprezentacji Polski.

Pozostałe 12-cie klubów zetrze się ze sobą w następującym tym razem układzie sił: Warszawianka — Ł. K. S. w Warszawie, Cracovia — Wisła w Krakowie, Warta — Polonia w Poznaniu, Pogoń — I. F. C. we Lwowie, Ruch — Czarni w Królewskiej Hucie i Turyści — Legja w Łodzi.

Mecze te, jak wszystkie dotychczas rozegrane w Lidze przyniosą z pewnością niejedną niespodziankę i ukształtują tabelę w sposób trudny do przewidzenia.

Dla Czytelników „Przeglądu Sportowego" będą one posiadały znaczenie wagi specjalnej. Oto za tydzień od niedzieli omawianej na boiskach Warszawy, Poznania, Katowic, Lwowa, Krakowa i Łodzi rozstrzygnięta zostanie wreszcie dręcząca zagadka „Konkursu niedzieli ligowej w dniu 16-go czerwca". O skali zainteresowania się rzesz piłkarskich tym ciekawym konkursem znawstwa i intuicji sportowej świadczy dobitnie bodajże rekordowa liczba odpowiedzi, piętrzących się fantastycznemi stertami w naszym pokoju redakcyjnym.

Spotkanie z niedzieli dnia 9 b. m. stanowiły również świetny temat do konkursu.

To też my ze swej strony postramy się jedynie zobrazować obecne ustosunkowanie sił przeciwników, oraz ich wyniki już osiągnięte w dwuletnich zmaganiach ligowych.

Mecz Warszawianka — Ł. K. S. w Warszawie, zdawałoby się napozór powinien przynieść bezapelacyjne zwycięstwo wicelIderowi Ligi — Ł. K. S-owi. Ostatnia jednak klęska łodzian 2:5, poniesiona od IFC, dalej, dający się zauważyć wyraźny u nich spadek formy, wreszcie bądź co bądź sukces Warszawianki 1:1, osiągnięty w grze z Pogonią — wszystko to stawia wynik warszawski pod dużym znakiem zapytania. Na rezultat tego meczu będzie miała niewątpliwie niemały wpływ forma i kondycja fizyczna świetnego kierownika napadu łodzian — Króla. Jego ofiarna i niezwykle ambitna gra, przysporzyła mu ostatnio szereg kontuzyj, które, jak wiadomo, wyleczyć jest bardzo trudno, a odnowić można przy lada okazji. To osłabienie ofenzywy czerwonych odciążyłoby tyły zespołu warszawskiego i automatycznie zasiliło większą ilością piłek szybki i zawsze niebezpieczny napad czarnobiałych.

Dotychczasowe cztery spotkania ligowe obu rywalek przyniosły, zwłaszcza w polonie bramkowym, pewną przewagę łodzianom, wyrażającą się w stosunku bramek 14:7, oraz jednej porażce 1:2 w r. 1927-ym dwu zwycięstwach 5:2 i 5:0, oraz remisie 3:3.

Spotkanie Cracovia Wisła będzie sensacją nietylko dla Krakowa, ale i dla całej Polski.

O szansach obydwu rywalek pisze w specjalnym artykule nasz korespondent krakowski.

W Poznaniu spotka się wicemistrz Ligi, Warta, z jej tegorocznym kopciuszkiem — stołeczną Polonią. Dla warszawiaków spotkanie to posiada znaczenie równające się bodaj szekspirowskiemu „Być albo nie być". Nie trzeba być zbyt bystrym obserwatorem, aby skonstatować katastrofalne położenie Polonii w tabeli, której już nawet teraz będzie bardzo trudno wydostać się ze strefy zagrożonej fatalnym spadkiem do kl. A.

Co innego, że Warta przeżywa teraz właśnie okres depresji i Polonia nigdy może nie miała tylu szans na zwycięstwo w Poznaniu jak obecnie. Czy jednak szanse te wystarczą, a mecz nie skończy się honorowa, ale porażka warszawian?

Przypuszczenie ostatnie jest tembardziej prawdopodobne, że dotychczasowe cztery spotkania obu rywalek, brzmiące 4:1, 5:1, 4:1 i 3:1 nie przyniosły Polonii choćby jednego punktu.

Zawody Pogoń —IFC we Lwowie nie zdają się wróżyć gospodarzom sukcesu. Wspaniała obrona katowiczan, która w rozegranych dotychczas 6-iu grach straciła sześć tylko bramek, będzie prawdopodobnie orzechem zbyt twardym do zgryzienia dla chaotycznie, aczkolwiek b. ambitnie grającego napadu ex-mistrza Polski. Natomiast trzeba się bardzo z tem liczyć, że ofensywa gości, zwłaszcza, jeśli w jej szeregach znajdzie się Geisler, w serji swych uporczywych ataków potrafi znaleźć dostęp do bramki gospodarzy. Za katowiczanami, poza ich świetnem ostatniem zwycięstwem nad Ł. K. S-em przemawia również dotychczasowa statystyka: cztery mecze wygrane 1:0, 3:0, 2:1, 1:0.

A wszak tradycja tak często jest rzeczą świętą...

Piąte spotkanie dnia — mecz Ruch — Czarni w Królewskiej Hucie uzupełni porównanie sił piłkarzy górnośląskich z lwowskimi. Na korzyść Czarnych przemawia może najsilniej fakt, że w ostatnich grach z Pogonią i ŁKS-em dziwnie im sie nie wiodło. Ile jednak w tym pechu było rzetelnego niepowodzenia, a ile złej formy, wyrażającej się w sporcie właśnie w tak przykry sposób, dziś jeszcze trudno orzec. W każdym razie mało prawdopodobne zwycięstwo lwowian w Królewskiej Hucie rozstrzygnęłoby to ciekawe zagadnienie całkowicie na ich korzyść, tembardziej, że wyniki 1:2, 2:1, 0:1, 3:3 dotychczasowych spotkań wykazały ich zaradność w walce z ambitnymi i czupurnymi ślązakami, gdyż lwowianie wynieśli z nich 5 punktów, podczas gdy Ruch — tylko trzy.

Ostatni mecz niedzieli 9 b. m., to zmierzenie sił Turystów z Legją w Łodzi. Jakkolwiek łodzianie znajdują się dziś na 12-em miejscu w tabeli, a wojskowi na szóstem, to jednak pierwsi mają o 2 punkty mniej stracone od drużyny warszawskiej i z pewnością łatwo ich Legji nie oddadzą.

Trudno jest jednak z drugiej strony przypuszczać, żeby napad fioletowych znajdował się już w takiej formie, aby zmusić do kapitulacji świetne trio obrony zielonych z fenomenalnym Martyną na czele, a z drugiej strony, aby kwintet napastniczy Legii nie umiał znaleść dostępu do bramki gospodarzy. Z dotychczasowych czterech spotkań tych drużyn tylko jedno w r. ubiegłym zakończyło sie zwycięstwem 3:1 Turystów. Pozostałe brzmia 6:1, 5:2 i 4:1 dla Legii.

NIEDZIELA 9-go CZERWCA NA BOISKACH CAŁEJ POLSKI

Piłkarskie mistrzostwa robotnicze stolicy rozpoczną się dn. 9 czerwca. Do mistrzostw zgłosiło się dotychczas 25 klubów, które zostały podzielone na 3 grupy, a nie według klas, jak w roku ubiegłym. Jest to bardzo niedogodne dla klubów słabszych, znajdujących się w jednej grupie z silniejszemi. Skład poszczególnych grup przedstawia się następująco: I-sza Ruch, Pocisk, Znicz —Pruszków, Przebój, Siła — Wołomin, Żar, Marcovia; II-ga Marymont, Lilpopianka, Drukarz, Tur, Gwiazda—Pruszków, Błyskawica, Skra;; III-cia Gwiazda — Warszawa, Ogniwa, Sarmata, Lawina, Żyrardów, Czerwoni, Powiśle i Czarni.

A. K. S. organizuje w niedzielę dn. 9 czerwca dwa biegi kolarskie na 25 i 72 klm. Trasa biegu prowadzić będzie: Jabłonna Legionowa — Struga — Nieporęt — Zegrze i z powrotem do Jabłonny.

Na Dynasach odbędą się w dniu 9-go czerwca o godz. 4 pp. wyścigi kolarskie o naramiennik WTC na dystansie 25 klm. i 800 mtr. oraz biegi za prowadzeniem motorów. W zawodach uczestniczyć będą najlepsi zawodnicy z Turowskim, mistrzem Polski na czele.

Niedziela w Poznaniu. Największą uwagę skupią w niedzielę lekkoatletyczne mistrzostwa Pozn. OZLA panów, które rozpoczynają się już w sobotę 8 b. m. na stadjonie wojskowym. Może nigdy jeszcze nie zapowiadały się one tak interesująco, jak w roku bieżącym.

O prymat poznańskiej lekkiej atletyki stoczona zostanie zażarta walka między AZS-em i Wartą. Obydwie strony mobilizują swoje najlepsze siły. Por. Baran, Biniakowski (prawdopodobnie), Banaszkiewicz, Heljasz, Nogaj, Piechocki, Pennak, Szwarc — wymieniamy tylko czołowych — oto nazwiska, które emocjonować będą widzów. Wynik trudny jest do przewidzenia, „papierowo" sądząc, AZS ma większe szanse na zwycięstwo.

Druga sekcja Warty t. j. tennisowa, urządza również w sobotę i niedzielę turniej kwalifikacyjny na kortach własnych. Kolarze Warty urządzają wycieczkę do Puszczykowa wyjeżdżając o 7 rano z przed sekretarjatu klubu.

Piłkarze również nie próżnują. Warta rozegra z Polonią warszawską swój ósmy tegoroczny mecz ligowy.

Poznańska A klasa ma jeszcze do rozegrania 3 mecze pierwszej serji, które nie odbyły się w dniu 30 maja z powodu Święta Wiosennego W. F. i P W. i meczu Warty I-b z reprezentacją Poznania. Są to zawody: Warta I-b — Legja (najciekawsze, bo w razie zwycięstwa Warty, wysunie się ona na drugie miejsce w pierwszej serji rozgrywek tuż po Legji, a przed Poznania), na stępnie: Sparta — OKS i w Gnieźnie: Stella — Noteć. Rozgrywki drugiej serji zostały już rozpisane i rozpoczną się również 9 czerwca. Zostaną prawdopodobnie poczynione pewne przesunięcia, o których nas do chwili zamknięcia numeru nie zawiadomiono.

Wreszcie nie można pominąć milczeniem faktu, że pływactwo otwiera uroczyście swój tegoroczny sezon w pływalni związkowej. Po nabożeństwie w kościele, nastąpi gremjalny odmarsz na pływalnię, poczem uroczyste otwarcie sezonu.

Łódzka klasa A będzie miała w niedzielę spotkania następujące. Turyści—Hakoah, Ł. K. S. — Sokół (Zgierz) Ł. T. S. G. — Union, W K S. — Orkan

W Pabjanicach odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa woj. łódzkiego, które winny zgromadzić na starcie co najlepszych lekkoatletów Łodzi i prowincji. Hegemonja Łodzi w lekkiej atletyce przeszła na miasta prowincjonalne, jak Pabjanice i Piotrków. Po zawodach tych nie obiecujemy sobie wiele, albowiem tylko w niektórych konkurencjach wyniki mogą być zbliżone do średnich rezultatów osiągniętych w innych miastach. Zawody odbędą się w sobotę i niedzielę na boisku „Kruszendera".

Motocykliści łódzcy w sobotę wyruszają na zjazd gwiaździsty do Poznania w liczbie dotąd jeszcze nie ustalonej, w każdym bądź razie pokaźnej W niedzielę startować oni będą na trójkącie szos do mistrzostwa Poznania

Zapaśników i dźwigaczy ciężarów czekają mistrzostwa Polski, które odbędą się w sobotę i w niedzielę. Spodziewany jest udział do 200 zawodników z wszystkich ośrodków sportu atletycznego w kraju.

A. Z. S. JEDZIE DO BRNA

Szumnie reklamowane na 9 czerwca międzynarodowe zawody lekkoatletyczne zapowiadają między innemi przybycie AZS z Warszawy, oraz specjalnie jest podkreślany start Petkiewicza. Do walki sztafetowej (4x100, szwedzka i olimpijska) zgłoszone są: AZS z Warszawy, WAC i WAF z Wiednia, Slavia, Sparta, oraz Vysokosokolscy z Pragi i tutejsza doskonała drużyna Morawskiej Slavii. Przewidzieć wyniku nie można, jedno jest tylko pewne, że walka będzie interesująca i wyniki dobre.

Ostatnie bowiem czasy Czechów (800 m. Schindler 1:57.6. Kas 1:58) świadczą, iż zawodnicy są w pełnej formie Nadzwyczaj interesujące winno być spotkanie na 5 klm. Petkiewicza z niepokonanym jeszcze w tym roku Kosciakiem ze Slavii. Koscak jest w swej najlepszej formie i uzyskał ostatnio świetne czasy (5 klm. 15:32). Z innych zawodników wyróżnić należy świetnego tyczkarza, wiedeńczyka, Becka, miotaczy Vanoncka, Doude i Benesza. Start Petkiewicza jest jeszcze niepewny. (Przyp. Red.)

LACOSTE MISTZEM FRANCJI

Oto końcowe wyniki mistrzostw:

Panowie: jedna ósma finałów: Kehrling—Timmer 4:6, 6:1, 6:0, 6:2, Tilden—Coen 3:6, 5:7, 6:3, 6:1, 6:0, Morpurgo—Artens 6:1, 6:3, 6:1, Hunter — Matejka 6:0, 2:6, 6:1, 6:4, Borotra — Boussus 4:6, 6:3, 6:4, 6:2, Cochet — Moldenhauer 7:5, 4:6, 6:4 7:5, Lacoste — Feret 6:1, 4:6, 6:2, 6:2, Brugnon — Gregory 6:2, 4:6, 6:4, 6:2; ćwierćfinały: Tilden — Morpurgo 9:11, 3:6, 6:1, 6:2, 8:6, Lacoste — Kehrling 8:6, 1:6, 6:0, 6:3, Borotra — Hunter 10:8, 4:6, 8:6, 6:1, Cochet — Brugnon 7:5, 3:6, 9:7, 6:4; półfinały: Lacoste — Tilden 6:1, 6:0, 3:7, 6:3, Borotra — Cochet 6:3, 5:7, 7:5, 5:7, 6:4; finał: Lacoste — Borotra 6:3, 2:6, 6:0, 2:6, 8:6.

Panie: ćwierćfinały: Aussem—Heine 5:7, 6:3, 6:4, Mathieu, która pokonała Friedleben 8:10, 6:1, 7:5, bije 4:6, 6:3, 6:1, Wills — Lafaurie 6:4, 6:1, Bennett — Neave 7:5, 6:1; półfinały: Mathieu—Aussem 8:6, [illegible], 6:2, Wills—Bennett 6:2, 7:5. Finał: Wills — Mathieu 6:3, 6:4.

BOJE MAŁOPOLSKIEJ KLASY A

Na froncie lwowskim.

Niedziela przyniesie nam w pierwszej grupie spotkanie Janina — Polonja w Złoczowie. Ostatnio wykazana forma Polonji pozostawia wiele do życzenia, to też liczyć się należy z zaciętą walką, której wyniku mimo lepszych pozornie szans przemyślan przewidzieć nie można. Większe znaczenie niż wymienione wyżej zawody ma spotkanie AZS. — Resovia we Lwowie. Zwłaszcza dla akademików gra toczy się o wysoką stawkę. AZS wie dobrze, że jeśli chce utrzymać się w klasie A, nie wolno mu utracić ani jednego punktu. Akademicy grają wprawdzie na własnem boisku, jednak Resovia wykazuje ostatnio znaczną poprawę formy, to też ciężko będzie wydrzeć jej choćby jeden punkt. Bardzo interesująco zapowiadają się też zawody Pogoń Ib — Hasmonea, które poprzedzą spotkanie Pogoń —I F. C. W barwach exmistrza Polski wystąpią jego dawne filary: Garbień i Bacz .

W grupie drugiej nadarzy się Lechji sposobność zajęcia pierwszego miejsca przed Rewerą, o ile pokona Pogoń (Stryj). Pierwsze spotkanie skończyło się przegraną Lechji w stosunku 2:0 Obecnie sytuacja wydatnie się zmieniła. Lechja gra bowiem nietylko na własnem boisku, ale co ważniejsze dysponuje bardzo dobrą wyrównaną drużyną, to też liczyć się należy ze zwycięstwem gospodarzy. Trudno również przypuszczać, by Ukrainie udało się zabrać punkty drugiej drużynie Czarnych, która uporała się w roku bieżącym już ze znacznie silniejszymi przeciwnikami.

Zawody krakowskiej klasy A w dniu 9 maja. Obok ligowego spotkania Wisły z Cracovią na boisku Cracovii, drugą sensacją w tym dniu będzie spotkanie rezerw tych rywali na boisku Wisły. Wisła odnosi ostatnio same sukcesy. Cracovia natomiast poniosła ostatnio porażkę z Podgórzem, grając 87 minut w dziesiątkę. Bardzo ważnem dla czołowego Podgórza jest niedzielne spotkanie z Tarnovią, które powinno przynieść krakowianom 2 pkt

Niemniejsze znaczenie dla Makkabi ma spotkanie z groźną obecnie Koroną. Boisko Makkabi daje jej pewną przewagę, nad nadzwyczaj ambitnie i szybko grającym przeciwnikiem. Krowodrza, wracająca do formy, będzie miała dość trudne zadanie, by uzyskać cenne punkty ze spotkania ze Spartą, drużyną, mogącą dużo więcej, niż daje chwilowo na boisku. Legja, po porażkach z Makkabi i Krowodrzą, ma w spotkaniu z Wawelem sposobność do zyskania 2 punktów. Trzebinia na swem boisku gości Olszę Obie drużyny potrzebują gwałtownie punktów, co zapewne odbije się na jakości gry.

NOWOSIELSKI SKACZE 693 W DAL

NA ZAWODACH WAWELU W KRAKOWIE

Zawody Wawelu odbywały się pod znakiem rywalizacji niektórych zawodników krakowskich z... nieznanemi jeszcze wynikami ryskiemi. Jednak z zawodników, mających pretensje do reprezentowania Polski w trójmeczu startowali tylko Nowosielski, Wróż i Chmiel. Nowak (AZS) i Buchała nie startowali,

Osiągniętemi wynikami dowiódł Nowosielski, jak niesłusznie postąpił P.Z. L.A. nie wystawiając go do reprezentacji, gdyż w obecnej formie, nie mając równego sobie w skoku wdal, oddałby również wielkie usługi, choćby w reprezentacyjnej sztafecie jako biegacz. Chmiel i Wróż nie osiągneli swojej normalnej formy.

Z innych zawodników zwrócili na sie bie uwagę Drozdowski, osiągając bez najmniejszego treningu 59.1 na 400 przez płotki i 2.09 na 800 m. w sztafecie olimpijskiej. Zawiódł natomiast niepotrzebnie reklamowany Dobrakowski (Wawel), okazując się zupełnie przeciętnym zawodnikiem.

Wyniki techniczne: 100 m. 1) Dobrakowski (W) 11.7, 2) Irwiłł (Cr), 3) Lubaczewski (Cr). Poza konkursem Nowosielski uzyskał czas 11.2. 200 m.: 1) Lubaczewski (Cr), 2) Irwiłł (Cr), 3) Dobrakowski (W). 400 m.: 1) Irwiłł (Cr) 56.7, 2) Ramon, 3) Klagsbrumer. 800 m.: Gorzeński (W) 2:14.4, 2) Kosiarz (W), 3) Goldfinger (Makkabi), 1.500 m., 1) Gorzeński (Wisła) 4:28, 2) Czubak, 3) Kosiarz (obaj Wawel), 5.000 m.: 1) Czubak (W) 17.22.6, 2) Gebel (Wisła), 3) Szlaga (Legja).

110 pł.: 1) Nowosielski 16.4 (siągnięte w czasie deszczu), 2) Dobrakowski (Wawel), 3) Chmiel (Cracovia). 400 płotki: 1) Drozdowski (Cr) 59.1, 2) Dobrakowski (Wawel), 3) Kossowski (Wisła).

Sztafety: 4.100 1) Cracovia 48.2 (Irwiłł, Rechowicz, Lubaczewski, Nowosielski), 2) Wisła, 3) Makkabi; Olimpijska (800+400+200+100): 1) Cracovia 3.41.6 (r. o) (Drozdowski, Irwiłł, Lubaczewski, Hetper I).

Rzut dyskiem: 1) Wróż (Cr.) 37.27, 2) Kossowski (W), 3) Korbel (L). Rzut oszczepem: 1) Wróż (Cr) 47.08, 2) Chmiel (Cr) 10.26, 2) Turek (W), 3) Wróż (Cr).

Skok wdal: 1) Nowosielski 6.92.5, 2) Chmiel (Cr) 6.53, 3) Kossowski (W) 6.35. Skok wwyż: 1) Chmiel (Cr), 2) Dobrakowski, 3) Scipio (W) wszyscy 1.65. Tyczka: 1) Hetper II (Cr) 2.84, 2) Feliks (Wawel, 3) Wróż (Cr).

Ring bokserski dla Pozn. O. Z. B. funduje Miejski Komitet w. f. i p. w. Ring zostanie wybudowany według najnowszych wymagań techniki.

Banaszkiewicz startując w roku bieżącym trzykrotne w barwach Warty za każdym razem poprawiał rekord okręgowy w skoku wwyż (169—170,5—172 cm.). Jest to wielce obiecujący talent i szkoda, że przy układaniu reprezentacji na trójmecz bałtycki PZLA nie wziął go pod uwagę

Mecz lekkoatletyczny pań Wisła — Makkabi, utrzymany w charakterze treningowym przyniósł zwycięstwo Makkabi w stosunku 57:32. Wyniki: 60 m 1) Korska (M) 8.3, 200 m. 1) Freiwaldówna (M) 32.4, 800 m. Malrendorfówna 2.58 80 przez płotki: Freiwaldówna 14(!!), wdal Freiwaldówna 4.54, wwyż Freiwaldówna 1.32, dysk Tyrasówna 27.33, Kula Gilkówna 7.95.5, 4.100 Makkabi 58.4.

LEKKOATLECI KRAKOWA i WARSZAWY

NA STARCIE MISTRZOSTW OKRĘGOWYCH

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo KOZLA są stale największą atrakcją Krakowa i ściągają wyjątkowo liczną publiczność Wczesny ich termin tegoroczny, 9 czerwca, zastanie jednak wielu zawodników w pełni już sił, to też walka będzie interesująca. Tytuły mistrzów w sprincie podzielą pewno między siebie Nowosielski, znajdujący się obecnie w doskonałej formie i Nowak (AZS). Będą tu mieli też coś do powiedzenia Dobrakowski (WKS Wawel), Irwitt, Rechowicz, Lubaczewski (Cr), Stawin, Turek (AZS). Biegi średnie z 400-ma oraz 400 płotki włącznie wygra zapewne Drozdowski. Groźni są tutaj: Gorzeński (Wisła), Golfinger (Makabi), Hetper (Cr) i inni. Dystanse długie—to monopol Motyki (AZS) i Czubaka (Wawel). Zagrozić mogą tym mistrzom zgłoszeni jeszcze narciarze zakopiańscy, wstępujący w ślady Motyki jak: Michalski, Czech Bronek i inni.

Skoki — to najsilniejszy i... najsłabszy punkt Krakowa. Skok wdal może przynieść rekord polski i nie wywoła to zdumienia. Nowosielski, Nowak, Chmiel — mają niemal równe szanse i możliwości osiągnięcia 7 m. Ponad 6 metrów osiągnie około 6 zawodników Skok wwyż — to: Chmiel, Dobrakowski, Scipio, Wiech, Hetper II. Tyczka to najsłabszy punkt Krakowa — niemal skandaliczny. Rzuty też nierówne. Kula jest kopciuszkiem w Krakowie, może jednak przecie osiągnie tutaj 12-tkę Leszek (AZS). Buchała, Wróż, Chmiel Łagawa (Cr), Turek (Wawel), Korbel (Legja) — będą współzawodniczyć w dysku i oszczepie.

Sztafety przyniosą zwycięstwo pewno Cracovii.

Lekkoatletyczne mistrzostwa stolicy. W dniach 8 i 9 b. m. na pięknym stadjonie A. Z. S. w parku Skaryszewskim rozegrane zostaną doroczne mistrzostwa lekoatletyczne stolicy, które w latach ubiegłych w wielu punktach były równoznaczne z mistrzostwami Polski.

W roku bieżącym wiele zmieniło się jednak w Warszawie. W Krakowie, Poznaniu zawodnicy osiągają wyniki lepsze niż w Warszawie i hegemonja stolicy upada.

Zawodnicy warszawscy nadto, w przeciwieństwie do swych kolegów z prowincji nie mogą się wykazać dorobkiem pracy zimowej. Dotyczy to zwłaszcza Polonii, której lekkoatleci są w kompromitująco słabej formie. A.Z.S., którego członkowie tyle sławy przysporzyli barwom Polski na trójmeczu w Rydze, weźmie w mistrzostwach tylko częściowo udział, gdyż czołowi zawodnicy wyjeżdżają do Brna. Trzecia potencja Warszawy — Warszawianka, osłabiona będzie brakiem Kusocińskiego, pokutującego za zbytnią ofiarność na trójmeczu, i Szenajcha, który po wypadzie lekkoatletycznym do Rygi, wraca do piłki nożnej.

Zawody więc nie będą tak interesujące jak tradycja każe, stać będą jednak na wysokim poziomie, gdyż dzięki wprowadzeniu klas zawodniczych, dopuszczani do nich będą jedynie lekkoatleci o dobrych wynikach. Z tych samych względów wyeliminowane zostaną nużące publiczność i startujących przedbiegi, co pozwoli na zamknięcie imprezy w zwartych interesujących ramach.

11-TU SPRAWCÓW ŚWIETNEGO ZWYCIĘSTWA NAD WĘGRAMI

Ocena polskiej drużyny reprezentacyjnej, sędziego i organizacji

Atak.

Z napadu naszej reprezentacji funkcjonowała najlepiej trójka środkowa, mimo niezwykle grzęzkiego terenu pośrodku boiska. Spokojne, celowe i dokładne prostopadłe wystawienia zarówno pod bramką, jak i na środku pola, groziły zawsze przeciwnikowi utratą punktu. Na czoło trójki środkowej wysuwał się wielki Kozok, który mimo ogromnej wagi, dawał sobie dobrze radę z terenem i piłką. Jego podania były bardzo dokładne i „złośliwe" dla obrony przeciwnika — trafiały zawsze w najsłabszy punkt. Kilka tricków Kozoka pod bramką — mylenie przeciwnika ciałem — żelazny spokój w najgorętszych sytuacjach, zupełny brak egoizmu „bramkowego" i dwie pięknie strzelone bramki — oto długa litanja jego zasług. Trzeba przyznać, że ani Kałuża, którego bym postawił na drugiem miejscu w piątce naszego ataku, ani Pazurek wiele mu nie ustępowali. Kałuża grał z ambicją wprost wyjątkową, pracował jak za swych najlepszych czasów. Wyrównująca bramka, strzelona przez niego — bardzo ważna dla psychiki polskiej drużyny — była najwyższym kunsztem piłkarskim, dziełem błyskawicznej decyzji, zaskakującej przeciwnika i publiczność. Kałuża rozdawał piłki trochę za bardzo po środku pola.

Pazurek, słabszy nieco na początku gry i w pierwszej połowie, rozegrał się na dobre w drugiej części meczu i im bardziej zbliżała się minuta końcowa, tem był lepszy. Świadczy to o jego znakomitej kondycji fizycznej. Druga bramka dla Polski, strzelona przez Pazurka głową, była kunststückiem swego rodzaju. Bramka ta wyraźnie przechyliła szanse zwycięstwa na stronę Polski.

Słabsze nieco były oba skrzydła napadu. Gracze ci mieli teren najbardziej śliski, lecz najmniej grząski, co skłaniało do akcyj indywidualnych, unikanych zbyt wyraźnie przez Wypijewskiego, który był wyraźnie słabszy od swych partnerów. Pracował bardzo ambitnie, ale brak zgrania z Pazurkiem dawał mu się wyraźnie we znaki. Pod bramką dobry, w polu pracował Wypijewski słabo.

Sperling był lepszy w polu od swego partnera z prawej strony, pokazał kilka pięknych zagrań z Kozokiem, który go wspierał ciągle dobrze mierzonemi podaniami. W polu bardzo dobry, pod bramką nie umiał dać sobie rady z ciężką oślizgłą piłką, którą dośrodkował niecelnie, za płasko i za ostro.

Pomoc

była niewątpliwie najsłabszą częścią polskiej reprezentacji. Najlepszym w tej linji był Mysiak, który rozumiał się ze swymi partnerami z napadu i jako tako chronił obronę przed szybkim, doskonałym prawoskrzydłowym Węgrów.

Najsłabiej wypadła gra Zwierza II, który miał coprawda najcięższą „mięśniowo" pracę, grzęznąc po kostki w rozmokłym, oślizgłym gruncie okropnego boiska Warty. Fizycznie Zwierz nie był w stanie wytrzymać prawdziwie nadludzkiej pracy (w tych warunkach) środkowego pomocnika. Grał więcej w ofenzywie, ale jego podania były bardzo niecelne i trafiały częściej do nogi przeciwnika, niż do buta polskich napastników. W defenzywie prawie, że nie istniał, składając całkowicie cały ciężar rozbijania posunięć środkowej trójki napadu Węgrów na barki Martyny i Bułanowa.

Niewiele lepiej wypadła gra Wojciechowskiego, który znowu grał tylko w defenzywie, rzadko przechodząc za środkową linję boiska. Taktyką swoją stwarzał bardzo trudne warunki gry dla Wypijewskiego, który był pozostawiony „bez opieki z tyłu". W defenzywie spełniał zadanie przeciętnie, przegrywając zbyt wiele pojedynków, zwłaszcza przy górnych piłkach, co przy jego wzroście nie powinno stanowczo mieć miejsca.

Obrońcy.

Na skutek słabej gry pomocy cały ciężar roboty destrukcyjnej spoczywał na barkach Martyny i Bułanowa. Martyna jest obecnie w Polsce klasa dla siebie i był o 30 procent lepszy od najlepszego gracza na boisku. Jego wspaniały „oswabadzający" wykop, zarówno lewą, jak i prawą nogą, z każdej sytuacji i pozycji, pewny takling i dobre ustawianie się, przy dobrym biegu, błyskawicznej orjentacji, szybkim starcie, wielkiej sile fizycznej i 92 kilogramach wagi, czynią z tego wspaniałego obrońcy zaporę nie do przebycia. Podkreślić przytem należy ambicję Martyny, brak zarozumiałości i skromność prawdziwego sportowca z krwi i kości. Walory te zyskały mu wielkie uznanie i sympatję kolegów, przełożonych i publiczności.

Jerzy Bułanow, ustępujący swemu koledze z prawej strony w wykopie i w ustawianiu się, dorównywał mu w zupełności, a nawet nieco przewyższał w szybkości, demonstrując kilka efektownych taklingów pierwszorzędnej jakości. Bułanow z początkiem meczu nieco nerwowy, zrobił kilka błędów taktycznych. W miarę upływu minut, rozgrywał się — podobnie, jak i Pazurek — coraz bardziej, dochodząc w ostatnich 25 minutach meczu do szczytu swej formy. Podkreślić trzeba, że Bułanow dźwigał na swch barkach brzemię walki z najlepszym napastnikiem drużyny węgierskiej — znakomitym Rajnajem (prawy łącznik).

Bramkarz.

Fontowicz z Warty, stanął w zupełności na wysokości swego trudnego zadania. Nie błysnął jakimś fenomenalnym czynem, ponieważ nie było ku temu okazji. W kilku trudnych sytuacjach bronił pewnie, przytomnie, z poświęceniem i odwagą. Jedyna bramka, jaką puścił, była na oślizgłym terenie nie do obrony. Kilkakrotne robinzonady wypadły bardzo udatnie. Karnego obronił bardzo przytomnie. Był to bodajże najcięższy dla niego moment. Przy tak oślizgłym terenie, na którym nie można się odbić — piłka nawet lekko plasowana wróg —to 90 procent bramki.

Sedzia

Van Praaten z Antwerpji, prowadził zawody nieszczególnie. Mylił się kilka razy przy ocenie spalonych, trzy razy źle rozstrzygnął faul gracza. Bezstronnie jednak trzeba stwierdzić, wbrew temu, co opowiadają zacietrzewieni Węgrzy, że jego sędziowanie nie miało żadnego wpływu na przebieg meczu.

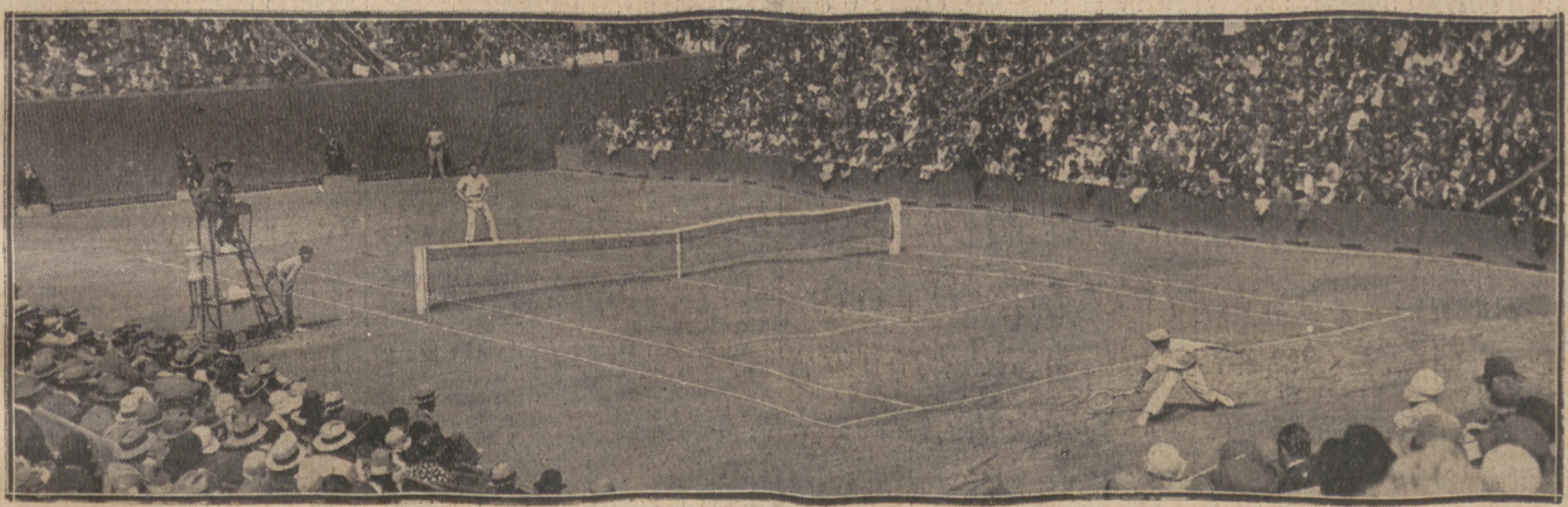
Organizacja

meczu pozostawiała wiele do życzenia. Na zapytanie, gdzie są miejsca prasowe, „uprzejmy" gospodarz i główny organizator techniczny meczu, prezes Poz. Okr. Zw. Piłki Nożnej — p. Stürmer, wskazał mi krzesła przed trybunami, stojące na poziomie boiska (nic nie widać), zalane strumieniami deszczu. Na pytanie, jak sobie p. Stürmer wyobraża robienie notatek na deszczu, „sprężysty" organizator wzruszył pobłażliwie ramionami i rozsiadł się wygodnie na szerokim fotelu, zaznaczając, że go to nic nie obchodzi. Gdyby nie uprzejmość mjr. Jachecia, który mi ustąpił „oficjalnego krzesła", nie wiem jakbym wybrnął z trudnej sytuacji. Wszystkie miejsca pod dachem były nabite publicznością.

Na trybunach Warty zbudowane są specjalnie dla prasy dwie długie ławki ze stolikami do pisania. Niewiadomo dlaczego na mecz z Węgrami miejsca te ponumerowano i sprzedano publiczności.

Jak mnie poinformowali koledzy z dzienników poznańskich, jest to nowe „pociągnięcie" specjalnego delegata P. Z. P. N-u — kpt. Korniaka, który był mózgiem... dezorganizacji, panującej na trybunach.

(teg.)



CZARNY DZIEŃ WILLIAMA TILDENA

Przy zapełnionych trybunach wspaniałego stadjonu Rollanda Garrosa w Paryżu „big Bill" Tilden doznał najdotkliwszej porażki swej karjery sportowej, ulegając Lacostowi (na prawo) w czterech krótkich setach.

CO MÓWIĄ O PORAŻCE W POZNANIU NASI PRZECIWNICY

Wywiady z członkami ekspedycji węgierskiej

O ile wszyscy ludzie bezstronni przyznają, że zwycięstwo nasze było w pełni zasłużone, Węgrzy nie mogli zdobyć się na ten objektywny sąd. Wściekli za niebywałą porażkę zwalają na wszystkich winę, tylko nie na swoją niższość wobec Polaków. Posłuchajmy, co mówią kierownicy ekspedycji:

Dr. Emil Rosenberg. To, czegośmy się obawiali, sprawdziło się. Sędzia okazywał złą wolę wobec naszej drużyny. Wynik meczu niezasłużony 2:2 odpowiadałby przebiegowi gry. Wnieśliśmy przed grą protest przeciw sędziemu i gdyby został on uwzględniony, mielibyśmy sposobność wykazać prawdziwe nasze walory.

Nasza drużyna grająca krótkiemi passingami nieprzyzwyczajona była do tak fatalnego terenu. Z Polaków wyróżniała się środkowa trójka ataku, najlepszy jednak na boisku był Martyna w obronie, który był klasą dla siebie.

Kpt. Związkowy Kertesz: Mecz b. ładny. Węgrzy grali bardzo dobrze, mając conajmniej przez 60 min. przewagę. Z terenem nie mogli się jednak oswoić. Z Polaków na pierwszy plan wybijał się Martyna, stary weteran Kałuża był doskonałym kierownikiem napadu. Wynik nieoczekiwany. Sędzia robił błędy obustronnie, nie był jednak bezstronny i krzywdził Węgrów.

Bodrogi, kapitan węgierskiej drużyny: Sędzia wpłynął na wynik, przy stanie 2:1 załamała się nasza drużyna, wpłynął na to teren i sędzia. Najlepszy z drużyny polskiej Martyna i Kozok.

Väinö Joensuu, redaktor „Uusi suomi" z Helsingforsu (Finlandja).

— Jako gość w Poznaniu na P. W. K. byłem świadkiem wspaniałego zwycięstwa Polaków nad Węgrami. Po pauzie repr. Polski, miała taką przewagę, że wynik mógł być, bodaj identyczny, jaki spotkał naszą drużynę na tem samem boisku w 26-tym roku. Szczerze gratuluję Polakom takiego sukcesu na arenie międzynarodowego sportu.

Szczegóły o drużynie węgierskiej.

Amatorska reprezentacja Węgier w składzie z małemi zmianami, jak przeciw Polsce, nosząc nazwę Budapesztu, grała ostatnio przez 3-ma tygodniami we Francji, odnosząc 2 zwycięstwa i jeden remisowy wynik, mecze rozegrane były na prowincji. Najlepsi gracze zostali wyznaczeni do repr. przeciw Polsce. Zaczynając od bramkarza, podajemy o nich trochę szczegółów, nieznanych dotychczas zupełnie ogółowi:

Szollar, lat 21, z zawodu elektromonter, bramkarz Vasasu, który prawdopodobnie wpadnie w tym roku do klasy A, uważany jest za najlepszego amatorskiego bramkarza Budapesztu. Był 5 razy graczem reprezentacyjnym.

Czakó, prawy obrońca, lat 27, urzędnik kolejowy. Gra obecnie po raz drugi w repr., wyróżnił się przeciw Wiedniowi (4:4) i dlatego został obecnie wstawiony.

Soponyai, lewy back, liczy lat 24, urzędnik państwowy, grał dotychczas zawsze w reprezentacji, jest na każdej pozycji niezawodny i wielce utalentowany.

Leway, prawy pomocnik, lat 24, urzędnik elektrowni w Budapeszcie, nie grał jeszcze w reprezentacji, wyróżnił się jedynie podczas tournee we Francji.

Seress, środkowy pomocnik, lat 23, urzędnik ministerjalny, gra po raz pierwszy przeciw Polsce w reprezentacji, we Francji spisał się dobrze.

„Bubi", ulubieniec publiczności węgierskiej i graczy, grał również przeciw Polsce w roku 26-tym w Budapeszcie. Był ponad 20 razy graczem repr.; gra również w pomocy, gdy zachodzi tego potrzeba.

Keleti, środkowy napastnik, lat 27, jedyny żonaty w drużynie. Gra po raz drugi w repr.

Dobos, lewy łącznik, lat 28, urzędnik pocztowy, stary gracz reprezentacyjny, grał również przeciw Polsce, na tej samej pozycji, co obecnie.

Kunos (Kunst), lewe skrzydło, lat 24, urzędnik państwowy, po raz pierwszy w repr. dzięki temu, że się wyróżnił we Francji.

O NARTACH W LECIE

Zjazd walny P. Z. N. w Wilnie

W dniu 1 b. m. odbył się w Wilnie w wielkiej sali konferencyjnej urzędu Wojewódzkiego doroczny Walny zjazd delegatów Polskiego Związku Narciarskiego. Na zjazd powyższy przybyli delegaci z całej Polski, reprezentujący w sumie 39 głosów. Walny zjazd zagaił zasłużony prezes P. Z. N. pułk. dypl. Bobkowski, podkreślając znaczenie rocznicy 10-lecia istnienia Polskiego Związku Narciarskiego oraz zasługi szeregu osób, które przyczyniły się do wzorowego przeprowadzenia narciarskich mistrzostw Europy. Na zakończenie oddał hołd zmarłym w r. ub. wybitnym narciarzom, których pamięć uczcili zebranie przez powstanie.

Po przemówieniach powitalnych wojewody Raczkiewicza (w imieniu rządu i woj. Komitetu w. f. i p. w.), wiceprezydenta m. Wilna Czyża (w imieniu miasta) i kpt. Kawalca (w imieniu wileńskich klubów narciarskich) wybrano na przewodniczącego Walnego zjazdu dyr. Szwykowskiego.

Pierwszym referatem był — dr. Facher o potrzebie założenia perjodycznego czasopisma narciarskiego, którego powstanie jest konieczne ze względu na szybki rozrost narciarstwa w Polsce.

P. Z. N. zamierza zwrócić baczniejszą uwagę na rozwój narybku narciarskiego i otoczenie specjalną opieką. W celu pobudzenia inicjatywy klubów i podniesienia poziomu klasy młodszej P. Z. N. zamierza urządzać, począwszy od r. 1930 specjalne mistrzostwa Polski młodzików dla juniorów od lat 17—20, przyczem wprowadzone zostaną takie konkurencje jak: bieg sztafetowy 3x5, oraz bieg złożony (10 klm. i skok).

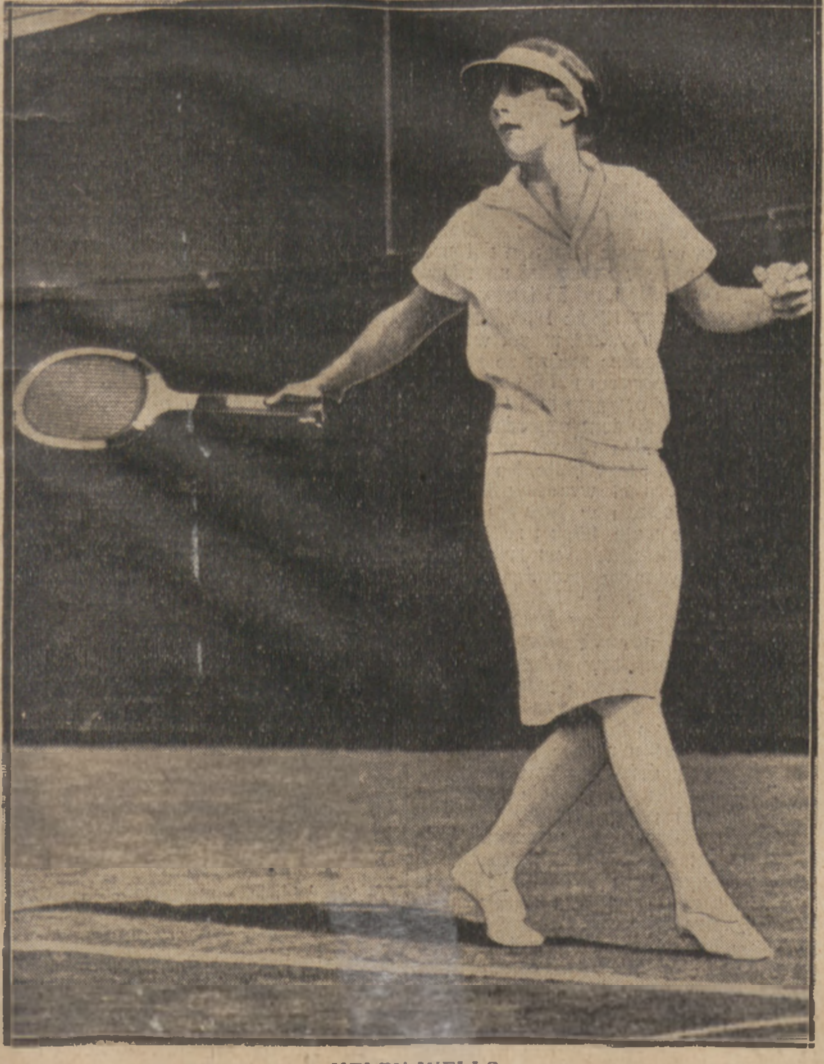
Dla podniesienia klasy biegów postanowiono nałożyć na kluby, które korzystają ze skoczni związkowych, obowiązek urządzenia conajmniej jednej imprezy długodystansowej w ciągu roku.

Ostatnim był referat p. Smoluchowskiego o dalszych zamierzeniach turystycznych P. Z. N., które pójdą po linji popierania budowy schronisk turystycznych, domu wycieczkowego w Zakopanem, organizowaniem propagandowych wycieczek narciarzy z zagranicy do Polski i t. d.

Po odczytaniu sprawozdania Zarządu i poszczególnych komisyj P. Z. N. uchwalono szereg zmian statutowych, oraz udzielono absolutorjum i podziękowanie ustępującemu Zarządowi za jego dotychczasową pracę, poczem wybrano nowy Zarząd w składzie dotychczasowym z tem, że stanowisko 2-go wiceprezesa powierzono mec. Chmielińskiemu, oraz powołano jako nowych członków Zarządu: pp. mjr. Kępskiego i por. Trzepałkę.

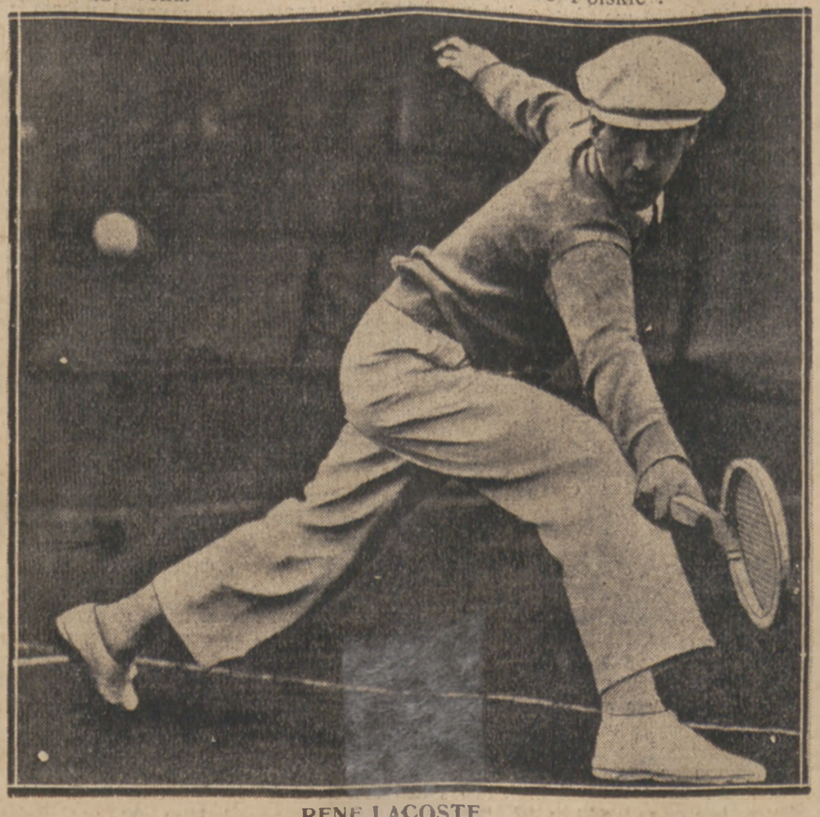
Z ważniejszych uchwał, jakie zapadły na Walnym zjeździe, należy wymienić następujące: 1) w sprawie uproszenia p. Prezydenta Rzplitej o przyjęcie stałego protektoratu honorowego (wzg. prezesury honorowej) P. Z. N.; 2) w sprawie stworzenia nowego podziału terytorjalnego narciarstwa na okręgi: nowotarski, zach. małopolski, wschodmałopolski, warszawski i wileński; 3) w sprawie zmniejszenia opłat, jakie narciarze zrzeszeni w P. Z. N. wpłacają do centrali (zamiast 3 zł. opłat wprowadzone będą opłaty 50 gr., dające prawo otrzymania legitymacji PZN z tem, że narciarze chcący korzystać ze specjalnych przywilejów (ulgi kolejowe, prawo przekraczania granicy w celach turystycznych i t. d.) będą mogli wykupywać specjalne droższe legitymacje.

Na zakończenie Walny zjazd uchwalił wysłać depesze z wyrazami hołdu do p. Prezydenta Rzplitej, marszałka Piłsudskiego, orraz przesłał pozdrowienie prezesowi Międzynarodowego Zw. Narciarskiego. Wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymali pamiątkowy wspaniale wydany Hrocznik P. Z. N. p .t. „Narciarstwo Polskie".



HELEN WELLS

zdobyła tennisowe mistrzostwo Francji, wykazując, że ciągle jeszcze nie ma na świecie równorzędnej przeciwniczki.



RENE LACOSTE

w znakomitej formie zdobył mistrzostwo tennisowe Francji i dowiódł, że w chwili obecnej jest najlepszym graczem świata.



NIEMCY — SZKOCJA 1:1

Stuhlfauth, znakomity bramkarz niemiecki, jak zwykle, gra rolę trzeciego obrońcy, wysuwając się aż na linję pola bramkowego.

W BŁYSKU NAJLEPSZYCH KLING ŚWIATA

Czwarte miejsce szablistów polskich w mistrzostwach wojskowych Europy

Solidnie wypracowane wyniki w szpadzie drużynowej wyrobiły nam jaknajlepszą opinję wśród sędziów, sprawozdawców i współzawodników. Każdy z nas wypełnił to należycie swój obowiązek, to też zmęczeni nie chcieliśmy niepewnemi wynikami narażać dobrej opinji w szwank i wystawiliśmy do szpady indywidualnej jedynie dla treningu 3-ch rezerwowych szpadzistów, z których 2-ch odpadło w eliminacji, a por. Mełłyśko wszedł do półfinału. Pech stale prześladujący u nas w kraju szermierkę chciał, że ten właśnie wynik przedostał się do Warszawy i nim uraczono przez radio publiczność sportową.

Tymczasem drużyna szablowa szykowała się do najważniejszej dla nas rozprawy, urozmaicając sobie czas wizytami w uzdrowisku i wzięciem udziału w pięknej zbiorowej wycieczce statkiem po Dunaju.

Sobota 1 czerwca szabla drużynowa. Startują: Węgry, Włochy, Holandja, Niemcy, Czechosłowacja, Grecja, Danja i my. Wylosowujemy grupę: Węgry, Czechosłowacja, Danja, Polska.

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 13:3

Czechosłowacja: Rebicek, Simunek, Benedik i Mlady. Polska: Laskowski, Suski, Segda, Nycz. Odrazu zaznacza się zdecydowana wyższość Polaków, którym tylko Benedik umiał stawić jaki taki, opór. Robota Czechów ciężka, o niezdecydowanym systemie, nie mogła im przynieść sukcesu. Wyróżniał się Benedik zgrabną postawą, lekkością pracy nóg i świetnemi podcięciami, do których w pracy tego szermierza wszystko się sprowadza. Benedik nie ogranicza się do przedcinania ataku, jak nasz specjalista w tym dziale — Segda, lecz stara się przeważnie podcinać ripostę i ponowienia ataku. Nieźle chwilami walczył Mlady — szermierz o b. dobrych warunkach, choć mocno jeszcze nierówny w poziomie.

Nasi górowali bezapelacyjnie. Najwspanialszy wynik miał Suski, debjutant w drużynie i wogóle na planszy międzynarodowej: 2 walki wygrał do zera, jedną do 3, a nawet świetnego Benedika szybko „rozliczył" 5:2. Spokój, opanowanie, cierpliwość, doskonałe wyczucie tempa w atakach, dały młodemu szermierzowi piękny i całkowicie zasłużony sukces. Zawsze pewny Nycz, wygrał również wszystkie 4 walki. Segda trafił w Benediku na swego — przedcięcia przeciw przedcięciem, to też walka była równorzędna. Zwyciężył ostatecznie Benedik 5:4. Po zostałych 3 przeciwników, rozgromił Segda łatwo i szybko po 5:1. Laskowski nie ma cierpliwości w szabli: łatwo się denerwuje i stara się zaciekłością łamać przeciwników. To też wygrał tylko 2 walki, przegrał natomiast z Benedikiem 5:3 i z Simunkiem 5:4.

POLSKA — DANJA 12:4.

Danja: Christensen, Olsen, Bernsten, Hinrichsen. Polska — jak z Czechosłowacją. Duńczycy znacznie lepsi od Czechów, ruchliwsi w pracy nóg, pewniejsi w paradzie i ripoście. Wyróżniał się mały Olsen, szermierz o południowym temperamencie, błyskawicznie szybki, zaciekły i napastliwy. Olsen nie ustępował Polakom, to też zapisał na swe konto dwa ładne zwycięstwa nad Suskim i Nyczem. Na operujących głównie defenzywą Duńczyków kombinacyjny Laskowski był dobry i wygrał 3 walki, Nycz — 3; najlepiej wypadł Segda, wygrywając 4 walki, najgorzej stosunkowo poszło Suskiemu, którego ataki często trafiały na paradę Duńczyków, jednak 2 walki wygrał całkiem ładnie.

Ponieważ Węgrzy w międzyczasie również wysoko pokonali Duńczyków, a potem Czechów, nie walczymy ze sobą i wchodzimy razem do finału. Równocześnie w drugiej grupie Włosi i Holendrzy wyeliminowali rutynowanych Greków i całkiem ładnie bijącą się drużynę niemiecką.

FINAŁ

POLSKA — WŁOCHY 8:8.

Polska wygrywa stosunkiem trafień.

Włochy: Pezzana, Moricca, de Martino, Cuccia. Polska w składzie niezmienionym. Włosi nie docenili siły drużyny polskiej i nie wstawili Anselmi'ego, rezerwując go na Węgrów. Ponieśli za to zasłużoną porażkę, która mogłaby wypaść dla nas jeszcze lepiej, gdyby Nycz nie zlekceważył sobie najsłabszego w drużynie włoskiej Cuccia'ę i porzucił w porę niefortunny zamiar „natychmiastowego" pokonania Włocha samemi atakami. Cuccia, stary internacjonał, choć nieruchliwy w nogach, szybko zorjentował się w systemie i zamiarach niecierpliwego Polaka i częstemi szpadowemi arretami, zdołał pokonać najlepszego naszego szablistę 5:4. Nycz wygrał tylko 1 walkę z de Martino, Laskowski 2: z de Martino i Cuccia'ą, Segda 2 — z de Martino i Cuccia'ą. Szalę zwycięstwa przeważył na naszą stronę dzielny benjaminek drużyny — Suski, wygrywając 3 walki: z Cuccia'ą, Moricca'ą i Pezzana'ą. Zwłaszcza ostatnia walka z leworęcznym Pezzana'ą przy stanie 8:7 dla Włochów była prawdziwym popisem młodego szermierza. Napróżno wielokrotny internacjonał włoski, starał się dostać Polaka szybkiemi atakami przez pchnięcie w brzuch: Suski parował, unikał zręcznie, aby z kolei przechodzić do pewnych i skutecznych ataków, 5:0 brzmiał wynik, jednak cyfry te mniej mówią o wartości naszego młodego talentu, niż skupienie i powaga, z jakiemi zabierał się do każdego starcia, widząc, że od tego wyniku zależy nasze zwycięstwo. Ostatecznie wygraliśmy znaczną przewagą touches, bo o całych 8. Podczas, gdy skonsternowani Włosi zajęci byli czynieniem sobie wzajemnych wyrzutów, — Suski wędrował w górę na rękach rozentuzjazmowanych kolegów.

WĘGRY — POLSKA 11:5.

Węgry: Piller, Bogen, Idranyi, Rady. Polska w składzie niezmienionym. Drużyna węgierska, złożona z silnych, rosłych zawodników, o wielkiej rutynie międzynarodowej, górowała nad Polakami, temwięcej, że sędziowanie nie było najlepsze i dwukrotnie skrzywdzono Nycza w decydujących momencie z Pillerem i Idranyi'm. Najsłabszy z Węgrów olbrzymi Bogen przegrał 3 walki z Nyczem, Laskowskim i Segdą, 1 walkę przegrał Idranyi z Laskowskim, a jedną Rady z Nyczem. Suski uległ częstej u młodych zawodników tremie wobec sławnych przeciwników węgierskich: zahypnotyzowany brzmieniem nazwisk, o których tyle słyszał — bił się nieśmiało i przegrywał.

POLSKA — HOLANDJA 7:9.

Przykry mecz z protestami i awanturami, sprowokowanemi przez niewłaściwe sędziowanie i zbytnią nerwowość niektórych naszych zawodników. Holandja w składzie olimpijskim: De Jong, Wijnoldy, Daniels, Hagens, Scherpenhuizen. Polska w składzie, jak poprzednio. Przewodniczący Włoch Cuomo, jako boczni 2 Włochów i 2 Węgrów, viceprzewodniczący Hellsten — Szwed. Skład niezupełnie właściwy, zważywszy, że po przegranej drużyny włoskiej z Węgrami od naszego wyniku z Holandją zależało 2-gie miejsce Włochów, które chcieli zdobyć za wszelką cenę. Dopóki viceprzewodniczącym był Hellsten, wszystko szło składnie, bez tarć i nieporozumień. A Polacy prowadzili wówczas 3:1. Nieszczęście chciało, że Hellsten musiał odejść z drużyną szwedzką na jakieś oficjalne przyjęcie, i jako zastępcę wstawiono Węgra — Garai'a. Garai okazał się znacznie gorszym sędzią niż był kiedyś zawodnikiem, — to też rozstrzygnięcia jego były niekiedy nie do zniesienia. Zwłaszcza porywczy i nerwowy Laskowski, wyraźnie zaznaczał niezadowolenie z orzeczeń Garai'a, co tem więcej drażniło ambitnego Węgra tak, że decyzje wydawać zaczął całkowicie nieprzychylne z wrogim akcentem w głosie i wyrazie twarzy. Po porażce Laskowskiego z Scherpenhuizenem, naprężenie sytuacji doszło do maksimum, skutkiem czego była scysja na planszy między sędziami a częścią naszych zawodników. Najniepotrzebniej wysunięty przeciw Włochom zarzut stronniczości, podczas gdy sprawcą złego był wyłącznie Garai, zepsuł sytuację, która mogła się ostatecznie pomyślnie dla nas ułożyć i dał p. Cuomo, pod którego przewodnictwem mecz ukończono, pole do popisywania się mściwością. Najciekawsze w tem wszystkiem było stanowisko Garai'a, który, choć słyszał, co się o nim mówi, i widział wrogą postawę Polaków, z najzimniejszą krwią sprawował swoje funkcje nadal. „Rasowy" ten, choć... niewęgierski brak wrażliwości na obrazę, był uderzający. Najspokojniejszy w drużynie Nycz, wygrał 3 walki, Suski 2, Segda 2, Laskowski przegrał wszystkie walki i to w bardzo wysokim stosunku, jego bowiem głównie dotknęła niechęć, a potem mściwość sędziów.

Rezultat meczu z Holendrami nietylko przekreślił nasze nadzieje zdobycia 2 miejsca, lecz zepchnął nas poza Holendrów, którzy, przy równej ilości wygranych meczów, byli gorsi od Włochów o kilka zwycięstw pojedyńczych, a lepsi od nas o 2 takież zwycięstwa. Włosi, mimo wstawienia b. świetnego olimpijczyka Renato Anzelmi'ego przegrali z Węgrami, u których Piller pokazał prawdziwą robotę węgierskiej extraklasy. Zdobywcy II miejsca — Holendrzy od Olimjady poprawili się znacznie, zwłaszcza Wijnoldy Daniels. Młody następca słabego obecnie van der Wiela — Hagens okazał się świetnym pazeur'em, o którego pewne zasłony jak od muru odbijały się nasze fleches. Stary, szczwany lis de Jong i ruchliwy, dzielny, mimo wieku, Scherpenhuizen twardą, nieustępliwą pracą nie ustępowali 2 młodszym kolegom. Całość stanowiła wybitny przykład twardości, nieustępliwości i pracowitości Holendrów, którzy, choć zepchnięci przez nas z piedestału na Olimpiadzie 1928, zawsze groźnie trwać będą w pobliżu nas, a złamać się dadzą tylko pracowitością i dzielnością, a nie łamaniem kling na kolanie i drażnieniem ich i sędziów wściekłemi grymasami twarzy.

POLSKA PROWADZI 4:0

w meczu tennisowym z Finlandją

Deszczowa pogoda wtorkowego popołudnia nie sprzyjała rozpoczęciu międzynarodowego meczu tennisowego Polska — Finlandja. Rozegrano tylko jedno spotkanie.

MARSZEWSKI — GROTENFELT 6:0, 6:3, 6:3.

Rutynowany ex-mistrz Warszawy znajduje się obecnie w dobrej formie. Jego piłki z głębi kortu zarówno z lewej, jak i z prawej strony idą płynnie, dość pewnie i mają dobrą długość. Zwłaszcza piłka z forhandu Marszewskiego zyskała bardzo na ostrości i „twardości" — jest dostatecznie szybka, aby niedopuścić przeciwnika do obrony.

Przeciwnik Marszewskiego — jasnowłosy Grotenfelt — miał zły dzień. W głębi kortu Fin wogóle jest niepewny, a przy siatce w czasie meczu z Marszewskim 90 procent piłek „nie wychodziło" mu.

Marszewski od pierwszej chwili bierze inicjatywę w swe ręce, atakuje ostro, bardzo słaby bakhand Fina, który nie umiejąc zastosować należytej taktyki obronnej, przegrywa gładko 6:0, w dwuch game'ach nie zyskując ani jednej piłki.

Wyprowadzony z równowagi Grotenfelt przegrywa pierwszy game nowego seta, robiąc przy serwisie trzy double-faute'y. Przy stanie 0:2 dla Marszewskiego, Fin zmienia taktykę, idzie więcej do siatki i wygrywa dwa game'y 2:2. Kilka minut walki, w której zwycięstwo przechyla się na stronę Marszewskiego. Drugi set 6:3 dla Polaka.

Trzeci set jest bratnio podobny do drugiego, z tą różnicą, że Fin pragnąc wyprowadzić Marszewskiego z uderzenia, rzuca szereg miękkich piłek. Metoda ta, początkowo skuteczna (3:3) mści się później na Finlandczyku, pozwalając przeciwnikowi łatwo kończyć piłki i zdobyć bez wysiłku trzy ostateczne game'y.

Ładna gra i pewne zwycięstwo inż. Marszewskiego nad Grotenfeldem zapoczątkowała szczęśliwą serię dla graczy polskich. Odłożony z wtorku naskutek deszczu—mecz M. Stolarowa z Granholmem odbył się w środę.

STOLAROW — GRANHOLM 2:6, 7:5, 3:6, 6:1, 6:3.

Spotkanie rozpoczyna serwis Granholma, który odrazu wykazuje znacznie większą regularność gry i zdobywa dwa game'y na Stolarowie, dziwnie w dniu tym „bladym". Po zrywie Stolarowa i wyrównaniu na 2:2, Granholm zdobywa bez trudu kolejno cztery gry i wygrywa 6:2.

W drugim secie po zdobyciu game'a przez Stolarowa, następuje gwałtowny atak Fina. 4:1. Zdaje się, że przegrana Polaka jest pewna. Tymczasem Stolarow zaczyna atakować serjami ostrych, dobrze plasowanych piłek z prawej, rozbijając zupełnie żelazną pewność obrony Granholma. 5:4 dla Polaka. Chwila dobrej obrony Granholma, kończy się wyrównaniem 5:5, lecz set należy do Stolarowa.

W trzecim secie Granholm znowu w ofenzywie daje sobie łatwo radę z miękką piłką zmęczonego Polaka, który kilkakrotnie bez skutku usiłuje zawiązać walkę. 1:1, 4:1, 4:2, 5:2, 5:3 i 6:3. W tym odcinku gry Granholm pokazuje wiele pełnowartościowych piłek z głębi kortu i poprawną grę przy siatce.

W czasie dziesięciominutowej przerwy dowiaduję się, że Stolarow ma przeforsowane ramię. Ruch sprawia mu ból.

Czwarty set przynosi szereg pięknych pojedynków, rozstrzyganych przez Stolarowa na swą korzyść. Przy stanie 1:1, następuje gwałtowny atak Stolarowa, który gra w tej części meczu świetnie, zdobywając pięć game'ów z rzędu i seta 6:1.

Piąty set. Granholm robi wrażenie zmęczonego, jego defenzywa nie jest już tak twarda i skuteczna, jak w początku meczu.

Przy stanie 0:2 dla Polaka, Fin zabiera się do pracy i wyrównuje na 2:2. Przy stanie 3:3 końcowy sprint Stolarowa, który w ostatnich trzech grach „roznosi" zmęczonego Fina, zabierając mu dwie suche gry.

Granholm jest typem tennisisty twardego, który odbija bardzo wiele najtrudniejszych piłek. Fin liczy na błąd przeciwnika — to metoda jego gry. Bez kończenia piłek trudno z nim wygrać.

JĘDRZEJOWSKA — BRUNOU 6:3, 6:4

Polka przez cały czas gry miała przewagę nad przeciwniczką, która odbija piłki bardzo pilnie, ale nie umie grać tak ostro i szybko, jak nasza gwiazda tennisowa.

Pierwszy set Polka wygrywa zupełnie łatwo, pozwalając Brunou wyrównać uprzednio na 3:3.

W drugim secie Jędrzejowska zaczyna dobrze, prowadzi 2:0 i wyraźnie słabnie, rzucając wiele piłek w siatkę. Znacznie lepszą w tej części gry Brunou, zdobywa kolejno 4 game'y i 40:0 w piątym. Wydaje się, że drugi set Brunou rozstrzygnie na swą korzyść. Tymczasem u Polki następuje odprężenie. Zmienia się ona do niepoznania, wzmacniając piłkę o 100-procent. Jej backhand jest pewny i trudny do przyjęcia, a drive'y z prawej wspaniałe. Niepowstydziłby się ich najlepszy gracz — mężczyzna. Brunou walczy, mecz staje się bardzo emocjonujący, obfituje w momenty gorące i piękne. Twarda piłka Jędrzejowskiej z prawej rozstrzyga jednak sprawę: Polka wygrywa kolejne game'y i zwycięża 6:4.

J. LOTH I M. STOLAROW — GROTENFELT I GRANHOLM 6:1, 6:4, 6:1

Każdy, ktokolwiek widział grę pary fińskiej przeciwko parze Koželuh i Greig w mistrzostwach Warszawy, był przekonany, że double skończy się porażką pary polskiej.

Znawcom, typującym wynik, spłatał wielkiego figla... Loth, który znowu błysnął wielkim talentem.

Loth rozpoczyna grę swoim pewnym serwisem. Widać, że jest wypoczęty i w formie. Robi stosunkowo mało błędów z głębi kortu, dobrze przerzuca piłkę górą. Wynikiem doskonałej gry pary polskiej są cztery kolejne game'y, zdobyte przez nią, w tem dwie gry do zera. Piątego game'a Polacy oddają, zdobywając bez trudu dwa następne 6:1.

W drugim secie przy stanie 1:1, na boisku całkowicie zapanował Loth, pewny przy siatce, rozbijający przeciwników ostremi piłkami, rzucanem między graczy i kilku pewnemi smashami. W trzech grach Finowie wygrywają jedną tylko piłkę. 4:1. Stolarow jest słabszy od partnera i znacznie mniej błyskotliwy, choć nic nie psuje. Widać u niego, podobnie, jak i u Granholma, wyraźne zmęczenie, uprzednią pięciosetową walką. Chwila ostrych, zabijających piłek. Grotenfelt, który nie gra jednak tak dobrze, jak w turnieju o mistrzostwo Warszawy — odbiera Polakom 3 game'y. 4:4. Ostry serwis Lotha (60:0) znowu zapewnia prowadzenie Polakom 5:4, którzy po walce wygrywają i szóstego game'a. 6:4.

Następny set przynosi Polakom pięć kolejnych gier wygranych bardzo łatwo. Ostry serwis Grotenfelta zapewnia Finom honorowego game'a. Następną grę rozstrzygają na swą korzyść Polacy — mimo stanu 15:40 dla Finów — kończąc seta 6:1.

Najlepszym graczem na korcie był niewątpliwie Loth, który miał b. dobry dzień. Grotefelt zademonstrował kilka wysokowartościowych smash'y, pozatem grał b. słabo. Stolarow grał nieefektownie, ale pewnie, podobnie jak i Granholm.

Polska prowadzi 4:0 i tem samem spotkanie z Finlandją już wygrała, gdyż w najgorszym wypadku wynik może brzmieć 4:3 na naszą korzyść.

*) **Jak się dowiadujemy, w turnieju o Międzynarodowe Mistrzostwo Warszawy, jak i w turniejach o „Davis Cup" zwycięstwa zostały osiągnięte piłkami „Dunlop", które są uznane, jako najlepsze piłki turniejów świata.**

Spotkania międzymiastowe Kraków—Wiedeń odbędą się w tym roku w Wiedniu we wrześniu.

Pawelek, prawy obrońca Koszarawy z Żywca, wstąpił do Wisły krakowskiej.

Zasada, wychowanek Cracovii i jej długoletni gracz, zasilił szeregi Wisły, zajmując pozycję lewego obrońcy.

Mitusiński po odbytej czterolettniej dyskwalifikacji, ponownie zaczął grać w barwach macierzystego klubu Podgórza.

Chruściński, z powodu kontuzji, jakiej doznał na meczu z ŁKS w Łodzi, przez dłuższy czas nie będzie mógł brać udziału w zawodach.

Egzamin dla sędziów piłkarskich urządza w połowie czerwca Warsz. Okr. Kolegjum Sędziów. Kandydaci winni przesłać podania najpóźniej do dnia 7 czerwca b. r. pod adresem sekretarjatu — Fr. Krukowski, ul. św. Wincentego 6, wyszczególniając imię i nazwisko, wiek, wykształcenie, zawód, adres. Dopuszczeni do egzaminu zostaną następnie osobno zawiadomieni o jego miejscu

Duchówna, Rajczykowska i Wolicka, czołowe szermierki stolicy, reprezentować po niezatwierdzeniu przez P.Z.L.A. mistrzostwach Polski w dn. 15 i 16 b. m. w Krakowie.

Kusociński nadwyrężył sobie niezupełnie jeszcze wyleczoną z roku zeszłego nogę i zmuszony jest obecnie do przerwania treningu i oddania się kuracji w szpitalu.

Por. Baran Józef, nie chcąc próżnować po niezałatwieniu przez P.Z.L.A. jego zgłoszenia do Legji warszawskiej, zgłosił przystąpienie do poznańskiego AZS-u, w którego barwach wystąpi już na mistrzostwach okręgowych w dniach 8 i 9 b. m.

Zawody o mistrzostwo kl. C na Górnym Śląsku. Pierwsze miejsce zdobywa S. K. L. A. z 25 pkt. W mistrzostwach zawodników kl. C. (również zawodnicy nie należący do żadnej klasy) zawodnik Czyż, przybyły niedawno z Wiednia uzyskał na 100 mtr. dawno nie notowany na Śląsku czas 11.2 s.

JUNOSZA DĄBROWSKI

OD 91 METRÓW DO 19 KILOMETRÓW

Dzieje rekordów światowych w biegu

„Lon" Myers urodził się w Richmond w stanie Virginia, 16 lutego 1858. Skala talentu jego była ogromnie rozległa: 100 yardów umiał zawsze pokryć w równe 10 sekund, a potrafił też pobić sławnego George'a, w okresie jego najlepszej formy, na ulubionym jego dystansie — mili angielskiej (1609 m.). Był też rekordzistą światowym 800 m. Przez szereg lat był niezaprzeczonym królem bieżni amerykańskich. Posiadał 27 mistrzostw Ameryki, a w 1880 w ciągu jednego dnia stając do 8 konkurencyj, zdobył kolejno mistrzostwa 100, 220, 440 i 880 yardów, wypadek, który się nie zdarzył nigdy przedtem, ani nigdy potem. Zresztą równo osiem dni później, Myers uczynił to samo na mistrzostwach Kanady, które w owych czasach zbierały na starcie i najlepszych Yankesów. W Nowym Jorku Myers pokrył 440 y. w $49^2/_5$ sek. W Anglji, w Little Bridge, 8 lipca 1881 uzyskał $48^4/_5$, co stanowiło rekord światowy aż do 1869 roku, gdyż czas $48^3/_5$, osiągnięty przez Myersa w Birmingham, nie został oficjalnie uznany.

W 1899, H. L. C. Tindall, student teologji w Cambridge, uzyskał 48½. Słynny E. C. Bredin, zanim stał się zawodowcem, 22 czerwca 1895 wyrównał ten czas w Stamford Bridge.

Ale 29 września 1900 zaatakował rekord Maxey Long, triumfator Igrzysk paryskich. Tak jak w swoim czasie Myers, tak teraz bezkonkurencyjny był „Maxey". Celem pobicia rekordu urządzony był specjalnie bieg z wyrównaniem, gdzie Long był, rzecz jasna, scratchmanem. Bieżnia miała tylko 352 metry, więc Long musiał przebiec trzy proste i dwa wiraże. Wyminął wszystkich z taką łatwością, iż większość biegaczy się zatrzymała, by lepiej się przyjrzeć jego wysiłkowi, zapowiadającemu coś niesamowitego. Istotnie, gdy Long przerwał taśmę, ogłoszono wynik $47^4/_5$. Rekord był pobity o ¾ sekundy.

Wobec tak niesłychanego wyniku, postanowiono 4 października tegoż roku puścić Longa na 440 yardów w prostej linji. Bo trzeba zaznaczyć, że w linji prostej uzyskiwano już rezultaty lepsze. Biegi tego rodzaju były w modzie w końcu ubiegłego stulecia i Wendel Baker, którego nazwisko już było przez nas wspomniane, w 1886, w Beacon Park koło Bostonu, uzyskał 47¾ sek., a Downs w Nowym Jorku w 1890 nawet $47^2/_5$.

Long ruszył ze startu bardzo szybko. 200 metrów przebył w 22.5. 350 yardów (320 m.) w $36^2/_5$, 400 y. (365 m. 75) w $43^1/_5$ i mimo wyraźnego zmniejszenia tempa w ostatnich 50 m. uzyskał jednak czas 47 sekund równo, do dziśiaj przez nikogo nie osiągnięty. Jednak ze względu na ułatwienia, jakie dostarcza bieg po linji prostej a także warunki „handicapu" gdzie umiejętnie rozstawieni partnerzy zapewniają prowadzenie na całej przestrzeni, rekordy tego rodzaju nie mogą być brane pod uwagę. Zostawał więc miarodajny tylko czas Longa $47^4/_5$.

Rekord ten padł dopiero 27 maja 1916 kiedy na amerykańskich mistrzostwach międzyuniwersyteckich Ted Meredith, do licznych poprzednich swych trofeów dorzucił i ten wieniec wspaniały, uzyskując $47^2/_5$.

A Liddell? — zapytają czytelnicy. Przecież Liddell pobił w 1924 roku, w Paryżu, rekord światowy z $47^3/_5$. Pobił oficjalnie; owszem, ale nie pobił faktycznie. Pobił oficjalnie dlatego, że biegł tylko równe 400 metrów, a nie 402.30 jak Meredith, t. j. ustanowił „rekord" 400 m. gorszy od rekordu 440 yardów. Gorszy nawet od wyniku Longa, gdyż przy tej szybkości 2 m. 30 to $^3/_{10}$ sekundy, czyli, że Long, przebiegając 440 y w 47 i cztery piąte, 400 m. pokrył w 47.5.

Zresztą, jeżeli ktoś może mieć pretensje, to Amerykanin B. Dismond, który 3 czerwca 1916 też zrobił $47^2/_5$, a którego wynik, choć uznany przez Intercollegiate Conference Athletic Association, nie został zanotowany przez Związek Amerykański, a więc i Międzynarodowy.

Jeśli się zwrócimy w stronę zawodowców, stwierdzimy, że w tej dziedzinie nie przewyższyli amatorów. Czas 48¼ Anglika Buttery w 1873 był wprawdzie na owe czasy rekordowym, w 1907 drugi Anglik B. R. Day wyrównał rekord Longa, lecz czasu Mereditha nikt nie powtórzył.

VII.

W zasadzie, wyników uzyskiwanych w czasach zamierzchłej — jak na lekką atletykę — przeszłości, brać pod uwagę nie można, tembardziej, że ma się do czynienia prawie zawsze z rezultatami, osiągniętemi przez zawodowców w warunkach, nie gwarantujących ścisłości. Byłoby jednak niesprawiedliwością przemilczeć je zupełnie.

Zasługują one na zanotowanie szczególnie gdy chodzi o pół mili, 880 yardów wobec owych 804 m. 67 stanowiących jednocześnie dzieje 800 m.

Jeszcze o związkach sportowych mowy nie było, gdy w Anglji odbywały się zawody w biegach. O amatorstwie wtedy nic jeszcze nie wiedziano, więc nagrodę stanowiła pokaźna nieraz sumka. Już od 1700 roku istniały nawet swego rodzaju mistrzostwa, w których walczono o pas drogocenny. Opisy tych zmagań znaleźć można w „Belt's Life", piśmie sportowem z przed więcej, niż stu laty. Najpopularniejszemi dystansami były pół mili, mila i 10 mil. Przestrzeń jednak rzadko kiedy była dokładnie odmierzaną, a jeszcze rzadziej mierzony był czas. Dopiero od połowy XIX stulecia można mówić o jakiej takiej ścisłości.

Jest wcale możliwe, iż Anglik Wood w 1830 przebył 804 m. w 2 m. 6 sek. Jest również nie wykluczone, by A. A. Reed w 1854 uzyskał 1 m. 58; również trudno zaprzeczyć kategorycznie, by Szkot Mac Kinstray w 1855 nie pokrył tej przestrzeni w 1 m. 56, a Nuttal w 1867 w 1 m. 55⅘. Lecz również trudno twierdzić, że tak bezsprzecznie było. Bardziej pewny jest wynik Australijczyka F. S. Hewitta 21 września 1871, z cudownym czasem 1 m. 53½ sek., gdyż Hewitt był istotnie biegaczem na swoje czasy fenomenalnym i w tym okresie kontrola była już bardziej ścisłą. Nie sposób jednak brać tego rekordu pod uwagę oficjalnie.

Urzędowa tabela rozpocznie się wynikiem Colbecka — tego samego, który biegał z owcą, a w 1868 r., podczas mistrzostw Anglji, uzyskał na 880 y. czas 2 m. 2 sek. Rezultat identyczny uzyskał w dwa lata później student z Oxfordu, Somers Smith.

W 1872 Templer i Christie kończą bieg „dead heat" w 2 m. 1 s. W rok później w Cambridge równo 2 minuty uzyskuje A. L. Pelham, jegomość o wzroście ponad 1 m. 90, posiadający przytem niepomiernie długie nogi.

Poniżej dwu minut zszedł jako pierwszy znakomity ówczesny „miler" Walter Slade, osiągając w Belfaście 1 m. 59. Działo się to w roku 1876. Rekord przeżył zaledwie parę miesięcy. Urządzono specjalnie mecz między czterema gwiazdami: Slade, Pelhamem, Hillem i Elborough, przyczem zwyciężył ten czwarty, w czasie 1 m. 57 i pół sek.

Wtedy zjawia się znany już nam Myers, 1 m. 56 w 1881. 1 m. 55 i trzy piąte sek trzykrotnie: w 1884 i 1885. Lepszego czasu już nie uzyskał, nawet w dniu kiedy w 1886 podczas meczu ze znakomitym W. C. Georgem pobił go kolejno na pół mili, trzy czwarte mili i milę.

6 marca 1888 student oxfordzki F. J. K. Cross sprowadza rekord znowu do Anglji, z 1 m. 54 i trzy piąte. Na siedem lat, gdyż dopiero 21 września 1895 C. H. Kilpatrick osiąga w Nowym Jorku 1 m. 53 i dwie piąte, bijąc i rekord zawodowca Hewitta. W dniu tym odbył się sensacyjny mecz pomiędzy New York Athletic Clubem a London Athletic Clubem, zakończony katastrofalnie dla Anglików, gdyż Yankesi wygrali wszystkie 11 punktów programu. Kilpatrick uważa, iż zawdzięcza wspaniały wynik w pierwszym rzędzie suggestji trenera swego Murphy, który przed biegiem położył mu rękę na ramieniu i powiedział z drżeniem w głosie:

„Charley, nikt na świecie nie jest zdolny dzisiaj pobić ciebie".

Rekord Kilpatricka utrzymał się przez 14 lat. Dopiero włoch Emilio Lunghi osiągnął, 15 września 1909 w Montrealu, czas 1 m. 52 i cztery piąte. Należy wszakże zaznaczyć, że tylko przypadkiem rekord nie padł, w 1908 roku, na Igrzyskach Londyńskich. Zwycięsca biegu na 800 m. zadziwiający amerykanin Melvin Sheppard, pokrywszy przestrzeń w 1 m. 52 i cztery piąte sek. i bijąc najbliższego współzawodnika o 10 metrów, zatrzymał się i dopiero na znak sędziów przebył pozostające do 880 yardów — 4 i pół metra. Krótka chwila wahania zemściła się srodze. 4 i pół metra przebył w 1 i jedna piąta sek., miast normalnych trzy piąte, i zrobił czas o jedną piątą sek. gorszy od rekordu Kilpatricka.

Teraz znów występuje na widownię Ted Meredith. Na Igrzyskach 1912 r. w Sztokholmie nie był faworytem: liczył sobie zaledwie 19 wiosen, brakowało mu więc doświadczenia by móc w tak ważnym momencie, jak finał 800 m. pokonać starych asów. Amerykan Shepparda, Jonesa, Włocha Lunghi, Kanadyjczyka Brocka, Niemca Brauna. Jednak Meredith nie tylko wygrał ten finał, ale pobił rekord światowy 800 m. z 1 m. 51 i dziewięć dziesiątych i również rekord 880 yardów z 1 m. 52.5 — gdyż, pamiętając wypadek londyński, nie zwolnił. W 1916 zrobił jeszcze lepiej: w Filadelfji pokrył pół mili w 1 m. 52 i jedna piąta. Że jednak nie zmierzono czasu na 800 m., stary rekord Sztokholmski został w mocy, początkowo jako 1 m. 51 i dziewięć dziesiątych, później, gdy dziesiąte części sekundy przestano brać pod uwagę, jako 1 m. 52.

Ani w Antwerpji, ani w Paryżu rekordów Mereditha nie naruszono. Padły one dopiero 3 lipca 1926, kiedy Niemiec dr. Otto Peltzer zdobył mistrzostwo Anglji w biegu na pół mili, bijąc zwycięzcę olimpijskiego Lowe o trzy metry i ustanawiając czas 1 m. 51 i trzy piąte, będący wobec niezmierzenia osobno 800 m. rekordem światowym dla obu dystansów.

W ciągu 50 lat rekord pół mili posunął się naprzód o 9 sekund. Najlepszy biegacz dzisiejszy bije najlepszego specjalistę z przed pół wieku o 60 m. Czy nie jest to postęp kolosalny.. i czy nie wolno się trochę zaniepokoić: co będzie w roku 1975?

(D. c. n.). *Wiktor Junosza.*

REWJA TYGODNIOWA PROWINCJI POLSKIEJ

Otwarcie sezonu wioślarskiego w Wilnie odbyło się w niedzielę. Uroczystość rozpoczęła się chrztem 2 nowych łódek Pow. Kl. Sp., których dokonał Wojewoda Raczkiewicz, poczem odbyła się defilada, w której uczestniczyło około 60 łodzi klubów wioślarskich: Pogoń, WIL. T. W., 3 p. sap., AZS i Pol. Kl. Sp.

Otwarcie sezonu kolarskiego odbyło się staraniem Wileńskiego T. Cykl. w niedzielę. Zorganizowano trzy biegi. Wyniki: bieg 15 klm.: 1) Egorczko 33:25 sek., 2) Gotowski 34:47 sek., 3) Hawryłkiewicz 38:00 sek. Bieg 25 klm.: 1) Mroczowski 46:35 sek., 2) Kalinowski 45:59 s., 3) Kaczyński 54:05 sek. Bieg 6 klm.: 1) Krupowies 13:04 sek., 2) Grocewski 14:31 sek.

Spotkania w grach sportowych odbyły się pomiędzy drużynami Gimnazjum im. T. Zana i Strzelca. W piłce koszykowej wygrało Gimnazjum 32:14 (18:10). Punkty dla Gimnazjum zdobyli Żuchnicz — 20 i Zaroński — 12, a dla Strzelca — Skory Wł. Spotkanie piłki siatkowej rozstrzygnęło także na swoją korzyść Gimn. 30:17 (15:3 i 15:14).

ŻAKS — 78 p. p. (Baranowicze) 1:0. Mistrz. kl. A. Niezasłużona wygrana ŻAKS-u, który jedyną bramkę uzyskał z karnego. 78 p. p. miał dużą przewagę w polu, lecz słabo strzelał.

Makabi — 85 p. p. (N. Wilejka) 6:2. Mistrz. kl. A. 85 p. p. grał znacznie lepiej, niż ostatnio z ŻAKS-em, lecz uległ zasłużenie silniejszemu przeciwnikowi.

Lublin. Mecz lekkoatletyczny Lublin — Wilno nie doszedł do skutku z winy klubów lubelskich, które zupełnie nie pracują. 8 z nich (na 11 istniejących na terenie Lublina) zostało zawieszonych za niepłacanie składek. Dla takich klubów, jak AZS, WSK, Unja i KS Strzelec, wielka kompromitacja.

Mistrzostwa Okręgu, które miały się odbyć w dniach 8 i 9 b. m. lub 15 i 16 b. m. nie odbędą się z tych samych powodów, co i spotkanie z Wilnem. Kluby, które nie pracują, należy skreślić z listy członków PZLA. Jeśli niema w Lublinie ludzi do pracy organizacyjnej, należy utworzyć tutaj autonomiczny podokręg warszawskiego OZLA, co zda je się, będzie najlepszem załatwieniem sprawy.

2 b. m. odbyły się lekkoatletyczne zawody hufca harcerskiego w Lublinie. Wyniki były następujące: 100 m.—13 s. Dubiński (VIII druż.), 800 m. — 2:16,4 Duda (V druż.), skok wdal — 5.14 m. Kornełło (I druż.), dysk i kula — 28.05 m. i 9.30 m. — Dubiński (VIII druż.). Na uwagę zasługuje Dubiński, który skok wdal miał nienajgorszy — 5.01 m. mimo, że odbijał się daleko przed belką. W punktacji drużynowej prowadzi V druż. — 20 pkt. przed VIII druż. 19 pkt. i II druż. 11 pkt.

Dalsze rozgrywki międzyszkolne w siatkówce dały wyniki: Gimn. im. Vetterów — Gimn. im. Staszica 30:7, Gimn. im. Staszica — Szkoła Lubelska 25:22, Gimn. im. Zamoyskiego — Szkoła Lubelska 30:16, Gimn. im. Zamoyskiego — Seminarjum Naucz. Męskie 30:8, Gimn. im. Vetterów — Gimn. im. Staszica 30:10, Gimn. im. Vetterów — Gimn. im. Zamoyskiego 30:9. Prowadzi Gimn. im. Vetterów 10 pkt. (5 gier) przed Gimn. im. Zamoyskiego 6 pkt. (5 gier).

Lublin. A. Z. S. — Unja 4:3 (2:1). Derby lubelskie zakończyły się przegraną Unji. Z A.Z.S. najlepsza trójka napadu. Sędziował skandalicznie p. Mach.

A. Z. S. — R. K. S. 10:1. A. Z. S. II — Spólnota 4:2.

Częstochowa. Victoria — CKS 0:0. Mistrz. kl. A. Oczekiwane z wielkiem naprężeniem zawody, były w istocie bardzo ciekawe, głównie zaś dzięki temu, że CKS był wzmocniony 4 nowymi graczami, zaś Victoria osłabiona brakiem kilku dobrych piłkarzy. W pierwszej połowie gra mniej więcej wyrównana, z lekką chwilami przewagą jednej lub drugiej strony. Po przerwie CKS bierze inicjatywę w swe ręce i nie oddaje jej do końca gry, atakując ustawicznie bramkę Victorii. Brak strzelców nie pozwolił mu zdobyć choćby jednej bramki.

Hakoah (Będzin) — Skra 4:2. Zawody o mistrz. kl. A odbyły się podczas ulewnego deszczu. Hakoah lepszy technicznie, wygrał zasłużenie. Obie strony nie wykorzystały rzutów karnych. Sędziował p. M. Egierski.

Zagłębie Górnicze Victoria — Hakoach 0:0. Hakoach z czterema graczami rezerwowymi, Victoria w komplecie. Ataki mierne, dość energiczne, wyraźnie obrońcy obydwuch stron. Victorji zostało przyznany rzut karny, który przestrzelił Morgała. Przerwę ... nadzwyczaj ordynarną grę Morgała, która odstraszyła wielu sympatyków od przychodzenia na mecze. Sędziował p. Jarža dobrze.

Świt — Zagłębie 1:1. Mecz o mistrzostwo kl. A. Stała przewaga Zagłębia, które grało w 10-tkę. Bramkę dla Zagłębia strzelił Łukasikiewicz, dla Świtu Nowak z przeboju. Bardzo dobre tyły Świtu. Sędziował p. Mazur b. dobrze.

POMORZE

Grudziądz. W ubiegłą niedzielę odbyły się w Mniszku staraniem Sokoła następujące zawody: dla młodzieży: 7,9 sek, 400 m. 1) Topoliński.

100 m.: 1) Bączyński Leon 12,2, 3000 metrów: 1) Piórkowski 9,43 min.

Bieg kolarski 25 km. 1) Jamroga 44.03 min. W strzelaniu z broni małokalibrowej na 50 m. dla młodzieży: 1) Brzeszkiewicz.

Szkoła Lotnicza Bombardowania i Strzelania — 16 p. a. p. 7:0. Szkoła przez swoją ofiarną grę zasłużyła w zupełności na zwycięstwo, natomiast przeciwnicy są zamało zgrani.

W mistrzostwach klasy A Pom. O. Z. P. N. prowadzi W. K. S. Gryf z Torunia przed K. S. Polonja z Bydgoszczy, i K. S. Kaszubią z Wejherowa. Przedostatnie miejsce zajmuje T. S. Olimpja z Grudziądza, a ostatnie T. K. S. 1929 z Torunia.

Bydgoszcz. Z okazji święta pułkowego, jeden z najruchliwszych pułków na Pomorzu, 61 p. p. w Bydgoszczy, zorganizował zawody sportowe, na których program się złożyły bieg szturmowy, walka na bagnety, przeciąganie liny, zawody strzeleckie, boks, zawody w piłkę koszykową — ręczną i siatkową.

Zawody lekkoatletyczne z udziałem P. W., należącego do pułku, przyniosły wyniki: 100 m. 1) Biniakowski 12 s., 800 m. 1) Biniakowski (P. W.) 2:11. 2., 1500 m. 1) kapr. Pic 4:43, 4x100 m. 1) 61 p. p. 50 sek., 2) P. W. wdal 1) Wypijewski 532 m., wzwyż: 1) Osses 153 m., o tyczce 1) Skowroński 296 m., kulą: 1) Nowak 10,74 m., oszczepem: 1) Skowroński 40,14 m., granatem: 1) Pacholik 49.40 m., bieg naprzełaj 3000 m. 1) kapr. Pic 11:13,8 sek.

Nagrody zwycięzcom wręczał dowódca garnizonu, gen. Thommée, wielki przyjaciel i opiekun sportu w Bydgoszczy.

Toruń. Mecz o mistrzostwo Pomorza kl. A pomiędzy W. K. S. Gryf Toruń a T. S. Olympia Grudziądz wygrała Olympia w stosunku 4:3 (3:1). Najlepszy na boisku bramkarz Olympji Golem. Łupem bramkowym podzielili się Szczygacz (2), Józefowicz i Berent (po 1); dla Gryfu wszystkie — środkowy napastnik.

Piłkarska reprezentacja Grudziądza, składająca się z klubów szkół średnich, rozegrała z mistrzem Polski K. S. Lechją zawody towarzyskie, ulegając mu 0:6 (0:3). Powodem tak wysokiej porażki był brak zgrania się reprezentacji oraz intensywnego treningu. W pierwszej połowie gra dosyć ożywiona, natomiast w drugiej części grudziądzanie „spuchli".

Victoria — Ruch 2:1. Lekka przewaga Victorii, dla której bramki strzelili Staniszewski i Morgała, a dla Ruchu Lisowski. Sędziował b. dobrze p. Kazibudzki.

Makabi — Sosnowiec 1:1. Z powodu niestawienia się sędziego zawody rozegrano jako przyjacielskie. Bramki strzelili Fiszel głową i Cichoń dla Sosnowca z przeboju.

Wyróżnili się Jakubowicz i Lubelski z Makabi i Cichoń z Sosnowca. Sędziował p. Sztajer.

W mistrzostwie grupy sosnowiecko-dąbrowskiej prowadzi Victoria z Sosnowca a w grupie będzińsko-częstochowskiej Hakoach równą ilością punktów z Sarmacją, mając jedynie lepszy stosunek bramek.

Częstochowa. Sarmacja—Warta 4:2. Mecz o mistrzostwo kl. A. Sarmacja gra w pierwszej połowie z wiatrem, w 10 minucie strzela Rypek z zamieszania podbramkowego pierwszą bramkę, a w kilka minut później Dydak strzela ostro drugą.

W 34 min. strzela Niemirowski z rogu pierwszą bramkę dla Warty. W drugiej połowie Warta wyrównuje przez Jakubowicza. Sarmacja zagrożona utratą punktu, zrywa się teraz ostro do ataku i uzyskuje przez lewego łącznika i przez Cichonia z przeboju 2 bramki, które przypieczętowują zwycięstwo.

Na wyróżnienie zasługuje Traubman, były gracz Jutrzenki. Sędziował bardzo dobrze p. Błaszczyk.

Tarnów. Tarnovia — Garbarnia 6:1 (5:0).

W pierwszej części zawodów atak czerwonych daje koncert gry pięknej i skutecznej, a główną rolę w tym kwintecie, gra Jachimek Wł., dziś najlepszy strzelec Tarnovji. Po zmianie stron gra się wyrównuje; atak miejscowych słabnie, pomoc szybko się wyczerpuje, a skutkiem tego napad gości coraz częściej zagląda na pole karne tarnowian.

Już w pierwszej minucie Jachimek I wykorzystuje nieporozumienie obrony gości i lokuje piłkę w siatce. Dalsze dwie bramki po szeregu ataków strzela ten sam gracz w 15 i 16 min. Napór Tarnovji na bramkę krakowian rośnie z minuty na minutę i 27 min. gry, znowu Jachimek Wł. zdobywa czwartą bramkę. Wreszcie w 39 min. poraz piąty „Władek" zmusza bramkarza gości do kapitulacji.

Po zmianie stron, goście bez rezultatu pra na bramkę miejscowych. Wreszcie w 13 min. Sycz strzela honorowego goala. Ostatnia minuta gry przynosi czerwonym szóstą bramkę, strzeloną przez Kornausa.

U gospodarzy podnieść należy ambitną grę całej drużyny. W ataku najlepszy Jachimek I, zdobywa 5 bramek. Na plan pierwszy wybijali się nadto skrajni pomocnicy: Ruebenbauer i Mikulski. W obronie Starostka lepszy od Kobylarza. Jachimek II w bramce poprawił się znacznie. U gości wyróżniali się gracze ligowi: Bator, Czyżewicz, Czubryt. Sędziował doskonale p. Rutkowski.

Rzeszów. Barkochba — Resovia II 2:0 (1:0). Zawody o mistrz. kl. B. Gra interesująca i wyrównana pod koniec przewaga Barkochby. Drużynę tę cechuje dobry start do piłki i ambicja. Resovia II to zespół nie bardzo jeszcze zgrany, posiadający jednak dobrych graczy, jak Sanecki, Prokop i Trzeciak, którzy śmiało mogą występować w pierwszej drużynie. Sędzia p. Schaller skrócił zawody o 7 minut z powodu ulewnego deszczu.

Przemyśl. Polonia—Ukraina (Lwów) 2:0 (2:0). Zawody towarzyskie. Drużyna gości grała spokojnie i ofiarnie. Gospodarze wystąpili w swoim zwykłym składzie. Gra obustronnie prowadzona w żywem tempie i fair, przyczem gospodarze mieli przez cały czas zawodów przewagę. Bramki dla Polonji strzelili Siuda i Duda (z karnego). Sędziował p. Dalecki wzorowo.

Czuwaj — Świt 2:2 (2:1). Zawody o mistrzostwo kl. B. Obie drużyny grały w osłabionych składach. Grę utrudniał silny wiatr. Słaba obrona harcerzy, pozwoliła przedrzeć się atakowi przeciwnika, dopuszczając do strzelenia dwu bramek, w tem jednej z karnego. Sędziował b. słabo p. Galler.

Ruch — Hagibor 2:0 (0:0). Zawody o mistrz. kl. B. Drużyna kolejarzy pokazała ładną grę. Bramkarz Hagiboru Klein, znakomity. Sędziował p. por. Wawszczak.

Stanisławów. Pogoń (Stryj) — Hakoah 2:2 (1:0). Mecz o mistrz. kl. A. Już w pierwszej minucie bramkarz gości kopie atakującego go Silbera, za co sędzia wyklucza obu graczy. Cały mecz mija w atmosferze zdenerwowania i podrażnienia. W pierwszej połowie gra chaotyczna z nieznaczną przewagą Pogoni, w drugiej — wyrównana. Obie bramki dla Pogoni uzyskał Bydliński, dla Hakoahu — Brueckner i Fleischer (z karnego). Goście brutalni, wyróżnił się Bydliński, Henig i Paraszczak, w Hakoahu najlepsi: Jung, Fleischer i Lautman. Sędzia p. Tarczyński ze Lwowa słaby.

Hakoah II — TUR 3:1. Najlepszy na boisku bramkarz rezerwy Hakoahu Schwarz. Sędzia p. Serafiński.

Rewera — Hakoah 1:0 (0:0). Mistrz. kl. A. Derby stanisławowskie zakończyły się tym razem spokojnie. W pierwszej połowie przewaga Hakoahu, niewyzyskana jednak z powodu zupełnej impotencji strzałowej prawego łącznika. Po przerwie gra wyrównana. Na 4 min. przed końcem gry pada z zamieszania samobójcza bramka, która zadecydowała o zwycięstwie Rewery. Obie drużyny grały b. ładnie i fair, bardziej zasłużony, byłby remis. Na wyróżnienie w Rewerze zasługują: Sobolewski, Bromder i Demionczuk, w Hakoachu najlepiej grali: Wattneberg, Lautman, Spiezer i Fleischer. Sędzia p. Dudryk ze Lwowa.

Rewera II — Stanisłavovia 2:1. Niezasłużona porażka Stanisłavovji, którą prześladował pech. Jaciachow 5 razy trafił w poprzeczkę lub sztangę. Sędzia p. Klamer. Policyjny K. S.—Hakoah (Nadwórna) :41. Strzelec — Hasmonea 5:0.

2:4 | 3:2

Refleksje łódzkie po dwu meczach międzymiastowych

Papierowe przepowiednie wzięły tym razem w łeb. Do Lwowa jechała reprezentacja Łodzi po murowaną klęskę, gdy oto mile rozczarowała się i przywiozła zwycięstwo. W Łodzi liczono się z wysoką wygraną, tymczasem Warszawa wygrała zasłużenie.

Gracze klubów ligowych — pozornie najlepsi piłkarze w swoich okręgach — mogą brać przykład od swoich kolegów, o mniej głośnych nazwiskach, którzy są świadomi odpowiedzialności, jaka ciąży na reprezentantach barw miasta.

Kapitan związkowy ŁZOPN-u p. Heljodor Konopka oparł drużynę wyłącznie na graczach klubów ligowych. Drużyna łódzka wyszła na boisko pewna zwycięstwa nad pozornie słabym przeciwnikiem.

Zespół stołeczny mile rozczarował. Ambitni chłopcy warszawscy brali się coraz to energiczniej do pracy, zdobywając sobie powoli sympatję publiczności ofiarnością w grze.

Reasumując wrażenia z meczu, należy przedewszystkiem podkreślić ambitną grę reprezentantów Warszawy, którzy zasłużyli sobie na najwyższe uznanie. Sportowcy stołeczni z najróżniejszych powodów nie są mile widziani w Łodzi, specjalnie zaś piłkarze. Po raz pierwszy jednak zdarzyło się, że sympatja publiczności obróciła się w kierunku gości i że po skończonym meczu publiczność porwała w swe ramiona bohatera meczu, Kellera, niosąc go do szatni i później do taksówki.

Na marginesie niedzielnego meczu łódzkiego nie bez wagi będzie rzut oka na publiczność kominogrodu. Miała ona zawsze wpływ decydujący na przebieg zawodów i poza sędzią i samemi graczami była najbardziej ważkim może rezultaty meczu, ile sposób gry i zachowanie się graczy. Nieuchwytny, ale bezwzględnie istniejący fluid od publiczności do sympatycznych warszawiaków działał tym razem pobudzająco. Oklaskiwano zwycięzcę pojedynku, pięknie zatrzymaną piłkę i ostry strzał na bramkę, wreszcie oklaskiwano sukces zwycięzcy.

W przeciwieństwie do zespołu, który grał przeciw Warszawie, miłą niespodziankę sprawiła drużyna łódzka we Lwowie. Niespodzianka tem milsza, że absolutnie przez nikogo nie przewidywana. Drużyna oparta na szkielecie ŁTSG, wzmocniona dwoma ligowcami ŁKS-u, oraz 2 z Widzewa i 1 z WKS-u, może być stawiana za wzór kolegom ligowym, którzy bronili barw Łodzi.

Drużynę łódzką, która grała we Lwowie możemy porównać do warszawskiej, która grała w Łodzi. Młodzi, ambitni gracze, świadomi odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, są o 100 proc. bardziej wartościowi od głośnych nazwisk zblazowanych i starych wiekiem graczy ligowych.

Zawody międzymiastowe z Łodzią, które miały być niejako wytchnieniem wśród gorących zmagań ligowych, popsuły zwolennikom piłkarstwa lwowskiego jeszcze bardziej humor. I nie ma w tem nic dziwnego. Na przegraną należy zawsze być przygotowanym, ale szukać jej lekkomyślnie — to już szczyt wszystkiego. Zawody z Łodzią można było wygrać i to nawet bez wielkiego trudu. Potrzeba było jedynie nie tyle lepszego składu, ile raczej bardziej bojowego ducha, a tego niestety brakło większości reprezentantów Lwowa.

Grodno. Rozgrywki o mistrz. B.O.Z.P.N. przyniosły następujące wyniki: 42 p. p. białostocki odebrał dwa punkty 76 p. p. w Grodnie, zwyciężając niezasłużenie w stosunku 2:1. Obydwie drużyny wystąpiły w składach rezerwowych. Sędziował p. Pański. Cresovia zwyciężyła ŻKS (Białystok) w stosunku 3:1. Goście grali b. ambitnie, ustępowali zaś miejscowym pod względem technicznym. Sędzia p. Hofbauer. 76 p. p. podzielił się punktami z miejscową Makabi w grze bezbramkowej 0:0. Sędzia p. Pański.

RADOM

Radom. RKS—Barkochba 8:1. Mistrz. kl. A. Biało-czerwoni stanowią obecnie najsilniejszy zespół Pod. Rad. Pomimo, że Barkochba wystąpiła w mocno osłabionym składzie, jednak wynik jest zbyt krzywdzący. Frajdas w bramce był beznadziejny. Debjut Nadla na środku napadu, po dłuższej przerwie wypadł nieźle. RKS wyrównany w każdej linji, miał najlepszego gracza w Pietrzykowskim. Gra z wielką przewagą zwycięzców. Barkochba wykazuje pewne dążności ofenzywne, jednak brak pomocy i dobra obrona przeciwnika, niweczą wszystko. Pierwsza część gry ładniejsza i ciekawsza od drugiej. Sędzia p. Porczyński.

W mistrz. kl. A Pod. Rad. prowadzi RKS 2 gr. 4 pkt., przed Prochem (Zagożdżon) i Czarnymi 2 gr. 2 pkt. i Barkochbą 2 gr. 0 pkt.

Przedmecz rezerw RKS i Barkochby przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 3:1.

Tur — Haszachar 2:1. Zawody eliminacyjne o przejście do kl. B. Wynik bezsprzecznie zasłużony. Tur górował siłą fizyczną, lepszym napadem. Haszachar technicznie dobry, przegrywa zawsze z winy obrony. Sędzia p. Zdunek.

Makabi II — Jutrznia 9:2. Trening do jednej bramki. Rezerwa biało-niebieskich przedstawia się zupełnie dobrze. Sędzia p. Dancygier.

Podkolegjum Sędziów urządza w najbliższych dniach egzaminy dla kandydatów sędziowskich.

Odbyły się tu zawody eliminacyjne Kieleckiego Okręgu Sokolego na Zlot Sokoli w Poznaniu. Udział liczny. Zawody wykazały wielką żywotność tej organizacji.

Wyniki techniczne: 60 mtr. pań: 1) Głuszkówna (Kielce) 9.2 s., 100 mtr. panów 1) Stępniewicz (Radom) 12 sek.! 200 mtr. 1) Siedlecki (R) 25.2 sek. Sztafeta 4 x 100 1) Radom — 51⅘. Skok wdal pań: 1) Kucharska (Opoczno) — 3.63 mtr., 2) Raczyńska (R) — 3.54 mtr. Skok wdal panów: 1) Siedlecki (R) — 5,65 mtr., 2) Stępniewicz (R) — 5,53 mtr. Skok wzwyż 1) Siedlecki (R) — 1.80 (?!), 2) Sznuk (Ostrowiec) — 1.60 m. Pchnięcie kulą panów: 1) Siedlecki (R) 10,78, 2) Jagielski (Kielce) 10.62. Pchnięcie kulą pań: 1) Głuszkówna (Kielce) 7,56. Oszczep panowie 1) Grabarczyk (Końskie) 28.50. Dysk panowie 1) Jagielski (K) 33.04.

Bieg kolarski szosowy 20 klm. 1) Wojnowski (Opoczno), 2) Kowalski (R).

Siatkówka: wygrywa Radom ze Starachowicami 46:16. Organizacja zawodów dobra.

W. TROJANOWSKI

DLACZEGO I JAK PRZEGRALIŚMY W RYDZE

WRAŻENIA UCZESTNIKA LEKKOATLETYCZNEGO TRÓJMECZU BAŁTYCKIEGO

W telefonicznem sprawozdaniu z trójmeczu bałtyckiego w Rydze, zamieszczonem w Nr. 29 „Przeglądu Sportowego" wkradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Pan Wojciech Trojanowski nie jest bowiem autorem sprawozdania. Podał on nam telefonem jedynie opis zawodów i ich wyniki techniczne, natomiast wszystkie komentarze wyszły z pod pióra redakcji.

W dzień zawodów wstajemy dość późno; ciemno, szaro, mokro, wicher wieje, deszcz pada, a temperatura nie przenosi 6 stopni. Śmiałkowie ubierają się w palta, by obejrzeć boisko. Bieżnia (dawny tor wyścigowy dla kłusaków) dobra, o długości 1060 mtr. Całe 400 m. prostej.

Niestety, deszcz jest coraz większy, co peszy bardzo naszych zawodników, w szczególności młodszych. Przy obiedzie, w biały dzień, musimy robić zdjęcia przy magnezji, bo na dworze jest zupełnie ciemno.

Po dwugodzinnej drzemce, autami udajemy się na boisko: deszcz siecze w twarz, a temperatura spadła już do 3 stopni. Łotysze i Estończycy są do podobnej pogody przyzwyczajeni, dla nas jest to handicap ogromny. Czy znieść go potrafimy, pokażą za chwilę zawody.

Mimo gorących protestów, wzięliśmy udział w zimnej i mokrej defiladzie, na której zmuszono nas do wysłuchania długich, kwiecistych, zupełnie niezrozumiałych przemówień i pięknie wykonanych hymnów narodowych. W chwilę potem nasi sprinterzy udają się już na start stumetrówki.

Starter jest zły, a co gorsza nieuczciwy. Natychmiast po komendzie na miejsca, następuje jakieś równie monotonnym głosem wypowiedziane zdanie, poczem starter czeka tylko na falstart Łotyszów, aby dać strzałem sygnał do biegu.

Pierwsze dwa, zbyt jaskrawe falstarty Kivitsa, starter cofa (choć powinien go właśnie, w myśl międzynarodowych przepisów, usunąć), za trzecim jednak razem daje strzał, gdy obaj Łotysze są już dwa metry z przodu. To przesądza oczywiście wynik: sam czas tylko (12 sek.!) jest zupełnie niezrozumiały i zachodzi ogólne przypuszczenie, że zaszła jakaś pomyłka w długości toru lub złapaniu czasu.

Szenajch w czasie biegu wyłazi ze skóry i dochodzi, Sikorski, wyraźnie nie dysponowany, puchnie na końcu beznadziejnie.

Osiemset metrów daje ostrą walkę Tiisfeldta z Kostrzewskim: Tiisfeldt u szczytu formy, rozstrzyga ją przy taśmie na swoją korzyść. Nowakowski dziwnie słaby, nie odgrywa w biegu żadnej roli i zdaje się, że jest jeszcze bardzo daleki od swojej formy.

Odbywający się równocześnie rzut kulą daje niespodziewane zwycięstwo Heljaszowi nad stuprocentowym faworytem Neumanem, który, mimo całej swojej rutyny i doświadczenia, gorzej od Polaka znosi przeciwności natury. Baran w kuli nie czuje się jeszcze dobrze, pracując ostatniemi czasy wyłącznie nad dyskiem.

Podczas pięciu kilom. Kusociński dostał od Beldsinskyego wspaniałą lekcję taktyki i rozkładania sił w biegu. Na szczęście nauka ta w las nie poszła i już na drugi dzień nasz „Kusy" zaimponował wszystkim swą zimną krwią i łatwem przystosowaniem się do ciężkich warunków.

Sarnacki ma zamało treningu na bieżni (jest jeszcze zbyt powolny), zostaje znacznie na początku, co w rezultacie przynosi mu porażkę, mimo wyraźnego wzmocnienia tempa przy końcu biegu.

W rzucie oszczepem startuje z naszej strony dwuch zawodników, z których jeden ma zerwaną rękę w stawie łokciowym, a drugi wybity palec. Rezultat — dwa ostatnie miejsca.

Skok wdal przynosi Sikorskiemu porażkę, choć mógł się skończyć jego zwycięstwem: Rähn miał 6.01 m., Sikorski skoczył 6.06 m., ale... zawadził podczas lądowania palcem o piasek, co oczywiście wszyscy sędziowie zauważyli (nawet ci, którzy liczyli wtedy wrony na dachu) i mierzyli „od ostatniego śladu" 5.73 m. Na usprawiedliwienie zawodników dodać trzeba, że silny wiatr dał im w oczy, a fatalna, piaszczysta rozbieżnia wyglądała już po próbnych skokach, jakby po niej biegał Heljasz. Sikorski (53 kilo) był najlżejszym, najbardziej więc odczuł siłę wiatru na swojej skórze.

W biegu przez płotki odnoszę zwycięstwo i niespodziewanie dobry wynik, który być może, wreszcie będzie rekordem, gdyż „parcours był czysty". Drugim jest Rähn, zeszłoroczny mistrz Olimpjady sowieckiej, który po raz pierwszy po dyskwalifikacji, biega w barwach federacji narodowej.

Kostrzewski, choć zmęczony po 800 metrach, przychodzi właściwie razem z nim do mety, jednak sędziowie uznali, że chociaż głowa Stefka była pierwsza na „taśmie", to jednak piersi jego były z tyłu na „taśmie", której już przecież nie było.

Sztafeta 4x100 przynosi nam pierwszą od niepamiętnych lat porażkę. Zmiany nasze jak zwykle, skandaliczne. Okrzyki: Stój!! Uciekaj!! padają gęsto, a zawodnicy pomykają z pałką pod pachą, przytrzymując ją nawet czasem... podbródkiem! Od tych żonglerskich popisów doprawdy, że włosy dęba stają. Na każdej zmianie, jak w kotyljonie, odbywa się „tour de mains" i „balance". Panowie! to nie sztafeta, to kozacka „dżigitówka"!

Dobrowolski idzie znakomicie na ostatniej zmianie; szkoda, że nie brał udziału w stumetrówce, odegrałby w niej bez wątpienia poważną rolę.

W drugim dniu pogoda lepsza, deszcz nie pada, ale ciągle jeszcze bardzo chłodno. Pragniemy za wszelką cenę wyrównać i zwyciężyć. 200 m. po prostej daje wspaniałe rezultaty i nowy rekord Szenajcha. Olek przegrywa jednak mimo to do doskonałego Kivitsa, który już w bieżącym sezonie osiągał 10,8 s. na setkę.

1500 m. to triumf „Kusego", który nagle, o dziwo! przemienił się w doskonałego taktyka i chytrze przeprowadziwszy plan kampanji, zbił wszystkich na finiszu jak chciał. Mędrzycki bardzo dobry, nie umie jednak jeszcze rozkładać sił w biegu.

Po 44 metrowym rzucie próbnym, Baran (po łotewsku Barans) nabiera fantazji i postanawia się nie dać nikomu, co, na szczęście, udaje mu się wyśmienicie. Zdaje się, że już niedługo doczekamy się od niego nowego rekordu. Heljasz peszy się okropnie i wszystkie rzuty ma nieudane, choć w próbnych dosięgał czterdziestki.

Skok wzwyż, to skandal! Łotysze skaczą głową naprzód „szczupakiem" (mówią, że to „Osborne") a sędziowie słyszeć nie chcą o ich dyskwalifikacji. Zaprzestajemy interwencji „dla świętego spokoju". Cejzik nie robi wrażenia, żeby w tym roku skok wzwyż trenował, a Fryszczyn skacze o wiele gorzej, niż na treningach.

W czterechsetce Kostrzewski pokazuje lwi pazur; po pięknym biegu i wspaniałej walce, ustanawia nowy rekord (50 sek.). Żuber zasługuje również na słowa najwyższego uznania: jego finisz był imponujący, a czas (51 sek.) doskonały.

10 kilometrów kończy się smutnie: Kusociński trzyma się z Beldsinskym do ostatniego koła, w którym pęka mu torebka mięśniowa i tylko dzięki żelaznej sile woli dochodzi jako drugi do mety. Choroba zapowiada się na długo. Znowu lekkomyślność komisji sportowej P. Z. L. A. zbiera plony. Nie wolno jest w pół godziny po ciężko wywalczonem zwycięstwie na jednym z najcięższych dystansów, zmuszać zawodnika do nowego ogromnego wysiłku.

Sarnacki, choć bez formy, walczy zaciekle i stosuje bardzo dobrą taktykę, bijąc w 150-metrowym szpurcie końcowym Bukasa, który niedawno temu był trzeci w biegu przez Berlin.

Beldsinsky, Polak estoński i na tym dystansie pokazał klasę znakomitą. Co najciekawsze, że ten utalentowany zawodnik jest od urodzenia kaleką, gdyż nie posiada wcale prawego płuca, a tylko wielką jamę w żebrach, którą wypycha specjalnie zrobioną poduszką; doprawdy, można go nazwać fenomenem. Rzecz wprost nie do wiary, a jednak prawdziwa.

Skok o tyczce przynosi kompromitację, nie tyle Fryszczynowi, ile ludziom, którzy go do tej konkurencji, mimo licznych i energicznych sprzeciwów, wystawili.

Adamczak, to wzór niesłychanej ambicji i żelaznej zaciętości. Po długiej, pełnej zacięcia walce, „wyżyłował" wszystkich swoich przeciwników, osiągając na „szczerym" piasku 350! W razie jego przegranej, porażka nasza była nieunikniona, to też napięcie nerwów wśród naszej gromadki doszło podczas jego skoków do zenitu. Modliliśmy się wszyscy o zwycięstwo, a po ostatnim, udanym skoku, małośmy nie rozerwali z radości na strzępy, naszego najstarszego reprezentanta, który (według słów por. Barana) 39 „wiosen" sobie liczy.

Przy skoku o tyczce zaszedł zabawny incydent. Estończyk Tamman dwa lata temu zwyciężył bez wielkiego trudu Adamczaka, będącego bez formy. Gdy go zobaczył teraz znowu pośród nas, zapytał ze zdziwieniem Klumberga: „Co? znów przywieźliście ze sobą tego „dziadka" na zawody? Czy naprawdę nie mieliście u siebie nikogo lepszego?".

Nikt sobie nie wyobraża miny Tammana, gdy „dziadek" wyrwał mu pięknym skokiem, pewne, zdawałoby się, zwycięstwo. Nie chciał dać za wygraną i długo jeszcze mordował się poza konkursem, ale wynik „dziadka" okazał się dla niego mimo wszystko, niedostępny.

Nadeszła wreszcie sztafeta 4 x 400, która miała przypieczętować nasze losy. W razie pierwszego miejsca naszej drużyny, a ostatniego Łotyszów, możemy jeszcze mecz wygrać dwoma punktami.

Z biciem serca oczekujemy na wynik, zbici w gromadkę pośrodku boiska. Żuber biegnie ze startu i oddaje pierwszy pałeczkę przed Łotyszem i daleko ztyłu idącym Estończykiem: rusza Cejzik, utrzymując nieznaczną przewagę nad Łotwą, ale zato Rähn odbiera mu cały dystans, zarobiony na Estonii przez Żubra. Na trzeciej zmianie trzy sztafety są prawie razem: Nowakowski, zbyt lekki nie może przezwyciężyć naporu wiatru i rusza odrazu zbyt [illegible], by wkrótce spuchnąć skandalicznie. Musis (Ł.), a zwłaszcza Korol mija go bez wysiłku i gdy wreszcie rusza Kostrzewski, Łotwa jest 10, a Estonja (Tiisfeldt) 30 mtr. zprzodu .Stracona nadzieja, mecz przegrany. Kostrzewski idzie wspaniale, mija Łotysza, dochodzi znacznie Tiiseldta, nic może mu jednak wyrwać zwycięstwa. Gdyby nie minał Łotysza, spadlibyśmy w ogólnej punktacji na ostatnie miejsce. Jesteśmy drudzy, o 2 punkty za Łotwą.

W ponurym nastroju, bez słowa wracamy do domu, by nazajutrz powrócić do Polski, wioząc w duszy głęboki żal do naszego związku, narażającego nas tak lekkomyślnie na porażkę, która miejsca mieć nie powinna.





REWJA BOHATERÓW TRÓJMECZU BAŁTYCKIEGO

1) Heljasz, 2) Szenaich, Kivits i Dobrowolski, 3) Beldsinsky, najlepszy długodystansowiec spotkania, wynoszony jest na rękach przez rodaków, 4) Baran rzuca, przyglądają mu się Jordan, Feldman i Miller, 5) Rudits, 6) Adamczak i Tamman, 7) Klumberg i Kostrzewski, 8) Rähn.

Kalisz. Zawody o mistrzostwo kl. C podokręgu kaliskiego ŁOZPN-u: ZKGS I — Prosna II 3:1. Hakoah — Orlę 3:3 (3:0). ZKGS II — Ognisko 1:0 (0:0).

W klasie B podokręgu prowadzi pewnie Prosna przed ZKGS, w klasie C ZKGS II przed KKS II.

Włocławek. Makabi Ib — Gwiazda 6:0. Mecz o mistrzostwo podokręgu. Rezerwa Makabi górowała przez cały czas. Zachowanie się graczy na boisku nie przynosi zaszczytu Gwieździe. Cujawia Ib — Kraft 14:0. Mecz o mistrzostwo podokręgu. Jutrznia — Tur 4:4. Mecze o mistrzostwo podokręgu.

Ostrów (Wlkp.). Ostrovia — Prosna (Kalisz) 6:0. Mecz towarzyski, który, mimo osłabienia drużyny, Ostrovia potrafiła ładnie wygrać. Prosna swą zbyt wysoką porażkę zawdzięcza beznadziejnie słabemu bramkarzowi.

Zgierz. Widzew (Łódź) — Sokół 4:1 (2:1). Mistrzostwo klasy A. Znowu porażka Sokoła, który jest poważnym kandydatem do kl. B. Silna przewaga Widzewa, który w równych odstępach zdobywa 4 bramki. Sokół honorowy punkt zdobywa przez Marczaka, który był ostoją drużyny zgierskiej. Sędziował p. Wardyszkiewicz — b.dobrze.

Orlę — Sokół 1:1 (1:1). Derby zgierskie zakończyły się wynikiem remisowym; gra stała na niskim poziomie, szczególnie ze strony Sokoła, który wystąpił z kilkoma rezerwowymi. Sędziował p. Busiakiewicz — dobrze.

Zawody o mistrzostwo Zgierza w koszykówkę dały następujące wyniki: Gimnazjum II — Sokół I 30:0 (walkover), Z. K. S. I — H. K. S. I 48:1, Gimnazjum III — Makabi 13:9, Sokół I — Gimnazjum I 30:0 (walkover), H. K. S. II — Gimnazjum II 6:25, Gimnazjum III — H. K. S. I 25:6.

WIOŚLARZE CZESCY NA WODACH POLSKICH

Międzynarodowe stosunki sportowe, jakie cała nowoczesna słowiańszczyzna usiłuje obecnie ze sobą nawiązać, zaczynają obejmować coraz to szersze widnokręgi i odstąpiwszy od toru regatowego i bieżni czy boiska schodzą już na tereny turystyczne.

Po raz pierwszy gości Polska wyprawę czeskich wioślarzy, którzy specjalnie przybyli, aby zobaczyć Królowę rzek polskich Wisłę, na całym prawie jej spławnym biegu. Osadę wycieczki stanowią znani prascy sportowcy, z któremi wioślarze mieli sposobność zetknąć się w Pradze podczas pobytu na mistrzostwach Europy w r. 1925.

Osada składa się z trzech członków Klubu Veslarskyego Slavia i jednego z Ceskyego Yacht Klubu z Pragi. Są to pp. Chmelik, Moravec i Kral (Slavia) i p. Ornst (Yacht Klub). Przybyli oni do Krakowa w dniu 2 czerwca, aby po jednodniowym pobycie na przystani Sekcji Wioślarskiej Akademickiego Związku Sportowego wyruszyć w podróż, długą i bynajmniej nie wesoło się zapowiadającą, gdyż pogoda stanowczo nie sprzyjała odważnym Czechom.

Podczas tego jednego dnia pobytu w Krakowie zwiedzili miasto w najważniejszych punktach, jak Wawel, Rynek, niektóre kościoły, przy pomocy sekretarza konsulatu CSR p. Opaternyego i członków sekcji AZS.

Osobny rozdział trzeba poświęcić konsulowi Ceskoslovenskiej Republiki p. Opaternyemu, który może posłużyć za wzór polskim urzędnikom w zagranicznych konsulatach. Przed przyjazdem wycieczki sam zgłosił się na przystań AZS, aby stwierdzić, czy AZS otrzymał listy z Pragi i jak zamyśla na nie reagować. Dowiedziawszy się zaś, że nieco trudności znajduje się przy załatwieniu celnej odprawy za łodzie, sam i przez urzędników konsulatu tak długo chodził i interwenjował, dopóki na skutek telefonicznego polecenia z ministerstwa skarbu nie zezwolono na t. zw. warunkową odprawę celną.

Wycieczce towarzyszył p. Opaterny do ostatnich chwil pobytu w Krakowie i był jednym z ostatnich, którzy opuścili pomost AZS po odjeździe sympatycznych gości z Pragi. Ciekawe, czy polski sekretarz konsulatu zagranicą zająłby się podobnie polską wycieczką. Nie mamy jednak w tym kierunku zbyt wielkich złudzeń.

Czesi odbywają swą wycieczkę na „canoae" kanadyjskich po dwóch na jedną łódź. Jak z rozmowy z nimi wynikło, łodzie takie są obecnie w Czechosłowacji ogromnie popularne. W sami jednego wagonu (za drobną opłatą 1250 czem nietylko w klubach, lecz także „na dziko". Rozwinął się też specjalny sport na „Weekend", t. zw. tramping, czyli turystyka wodna, połączona z obozowaniem. Sportowi temu poświęca się masa osób, tak, że czysty sport zawodniczy wioślarski zaczyna to odczuwać, gdyż coraz coraz mniej znajduje się młodych ludzi, którzyby miast wygodnej włóczęgi wodnej, połączonej z przyjemnościami, natury towarzyskiej, chcieli zaaplikować sobie wytrwały i sumienny trening wioślarski z jego obostrzeniami, zasadami i pracą.

Objawiło się to przesunięciem środka ciężkości, niejako, czeskiego wioślarstwa z Pragi na korzyść prowincji, która dysponując lepszym materiałem ludzkim, „niezepsutym" jeszcze modą trampingu, przegoniła w ostatnich czasach stolicę i obecnie regaty odbywają się pod znakiem Melnika i Rudnica, a nie Pragi.

Pozatem warunki treningu w Pradze też nie należą według informacji gości do zbyt przyjemnych, gdyż mnóstwo łodzi pływających bez dostatecznego i doświadczonego kierownictwa, wyklucza możność racjonalnego treningu, zwłaszcza, że w przepisach dróg wodnych istnieje zadawniony paragraf, zabraniający jeździć po Weltawie łodziom bez sternika.

Czeska wycieczka dla zwiedzenia Wisły i miast nad nią położonych, jest pierwszą w dziejach polskiej turystyki wodnej i trzeba ją należycie wziąć pod uwagę, zważywszy, że jest to doskonała sposobność do reklamowania polskich terenów wodnych. To też sfery interesujące się turystyką wogóle, a wodną w szczególności powinny zainteresować się także i czeskiemi gośćmi, i sprawić, aby wywieźli z Polski jak najlepsze wrażenie.

Pozatem możnaby pomyśleć o rewizycie polskich turystów na Weltawie, która podobno jest także doskonałym i malowniczym terenem wodnych wycieczek. Czeskie „canoae" wypłynęły z Krakowa w dniu 3 czerwca w godzinach południowych i do Warszawy przybędą prawdopodobnie między 7 a 9 czerwca, do Gdańska zaś około 20. Kluby wioślarskie położone nad brzegiem Wisły, około których przejeżdżać będzie czeska wycieczka w interesie polskiego wioślarstwa powinny zaopiekować się gośćmi i ułatwić im podróż w obcym dla nich kraju, gdzie zwłaszcza trudności językowe dobrze dać im się mogą we znaki.

W. D.

EXTRA POCIĄGIEM

z Wilna do Turmontu

Przygody wyprawy polskiej do Rygi

Warszawę opuściliśmy dn. 30 maja. Niestety, brak w naszym składzie Smakulskiego, który zawiadomiony zbyt późno, nie mógł już otrzymać urlopu. Jest nas więc tylko dziewięciu, którzy reprezentują starą gwardję, a pozatem Żuber, Kusociński, Heliasz, Mędrzycki, Sarnacki i Nowakowski, z których czterej ostatni po raz pierwszy bronić będą barw polskich. Pozatem z ramienia P. Z. L. A. jedzie major Łepkowski i pan Szlachciak.

Aż do Wilna jechaliśmy spokojnie, śpiąc smacznie w przedziałach 2-ej klasy. W Wilnie pociąg zatrzymuje się na dwadzieścia minut, przyłącza się do nas Klumberg i wszyscy razem idziemy zjeść śniadanie w dworcowej restauracji. Tu szatan skusił nas do zamówienia „jajek w szklance". Po długim czasie jajka się zjawiły, ale w tej samej chwili usłyszeliśmy gwizd lokomotywy i gdy jak burza wypadliśmy na peron, ujrzeliśmy już tylko „plecy" ostatniego wagonu. Ładny kwiatek!

Liczymy się: pojechał tylko major Łepkowski, Stefan Kostrzewski i kpt. Kawalec, dusza i serce całego sportu wileńskiego, który przyszedł nas spotkać na dworcu i zagadał się widocznie z majorem, przeoczając odjazd pociągu.

Co robić? Najwcześniejszy pociąg dopiero o 5-ej rano (w dzień zawodów) przybywa do Rygi! Pan Szlachciak „staje na głowie", żeby jakoś złemu zaradzić, a reszta towarzystwa zabawia się tymczasem „cieniutkim" pokierkiem, ewentualnie gra w „kukso". Po dwuch godzinach pertraktacji dostaliśmy specjalny pociąg, złożony z lokomotywy i jednego wagonu (za drobną opłatą 1250 złotych!) i rozpoczynamy w szalonem tempie pościg za naszym pociągiem. Wyjmujemy stopery. 130 km.na godzinę! Jesteśmy dobrej myśli, powinniśmy dogonić.

„Pociąg Widmo" jak burza przelatuje przez małe stacyjki, gdzie zdumieni kolejarze z przerażeniem obserwują niesamowite zjawisko. W „naszym pociągu" tymczasem humory jaknajlepsze; szkoda wprawdzie „takiej kupy forsy", ale zato okazja niecodzienna i tempo jazdy conajmniej kawalerskie.

Niestety maszynista stracił po pewnym czasie na fantazji i coraz bardziej zmniejszamy szybkość, dwukrotnie nawet zatrzymujemy się na stacjach dla załatwienia coraz to nowych i coraz dłuższych formalności.

To nas dobiło! Przybywamy do Turmontu!

„Prędzej! Prędzej! Pociąg stoi już pod parą w Zemgale! Wstrzymam go, ile będę mógł tylko!" — woła miejscowy naczelnik policji, niemniej od nas przejęty ważnością sprawy.

Wpadamy na dworzec, pustka! Tylko wielka góra walizek, na której siedzą (dłonie załamując i łzy roniąc) mjr. Łepkowski i Kostrzewski. Okazuje się jednak, że możemy dostać się do Rygi o 10-ej wieczór, zjadamy więc spokojnie obiad, mając tym razem bardzo dużo czasu i o 4-ej godzinie ruszamy w dalszą podróż, aby już bez wypadków, dotrzeć do miejsca przeznaczenia.



LEKKOATLECI CZESCY TRIUMFUJĄ W WIEDNIU

Moment z biegu 800 mtr. na zawodach W. A. F-u, wygranego przez Kasa (drugi od prawej) w czasie 1:57,6 przed Strnistem, który prowadzi.



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA SZERMIERZY POLSKICH

w Budapeszcie: stoją od lewej: kpt. Szempliński, por. Suski, por. Laskowski, por. Nycz, kpt. Segda, por. Małyszko, por. Zabielski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja i administracja Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" wew. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 - 2.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA". Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akcyjna. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.